Nr. 241. Lwów — Sobota dnia 19 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Piotra z Alk. | Tomasza Ap.
Jutro: Pośw. św. Kościoła | Sergiusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 55. Zachód „ „ 4 „ 21
Długość dnia godzin 10 min. 26. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Dzieło gabinetu barona Becka.

Znamy już w całej osnowie ogromny i powiedzmy odrazu: znakomity utwór, noszący krótki tytuł „ugody" austro-węgierskiej. Byłoby wielką niewiadomością, błędem politycznym, zarzewiem przyszłych niesnasek między Austryą a Węgrami, gdyby jeden z nich mogło powiedzieć, że podpisało ugodę jako zwycięzca, bo w takim razie drugie byłoby pokonane i oczywiście natychmiast zaczęłoby zrzucać z siebie jarzmo. Przez sumienne, bezstronne uwzględnienie wszystkiego, co jest politycznem prawem każdej połowy monarchii i czego im do rozwoju ekonomicznego potrzeba dziś i na przyszłość, stworzono dzieło trwałe, zawarto ugodę wprawdzie tylko na lat dziesięć, idąc w tem za tradycyą, trwającą od roku 1867-ego, ale łatwo można powiedzieć, że położono podwaliny pod gmach jedności monarchii na zawsze. Węgrzy byli rozgorączkowani, patryotyzm pomieszali z interesami ekonomicznymi— trzeba także przyznać, że nieraz byli drażnieni przez austryackie stronnictwa, przez prasę, sfery przemysłowe, przez osobistości bardzo popularne w Wiedniu, — mogli więc w zapale nie walki, lecz waśni i pod hasłem waśni pójść znacznie dalej, niż wymagał ich własny interes i zarazem interes monarchii, a więc także austryacki. Okazałoby się to zaraz po rozdziale, na który się zanosiło. Obie strony byłyby w nim po szkodzie, czyli zapóźno. Dziś już się jasno przedstawia pojednawcza działalność gabinetu barona Becka. Widać jak na dłoni, dlaczego p. Beck w roku przeszłym wycofał z Rady państwa umowę Koerbera-Szella z roku 1903-ego: nie dlatego, aby od Węgier coś więcej dostać, nie dlatego, aby je czemś skrępować, lecz jedynie dlatego, żeby rozszerzyć ramy ugody, objąć nią wszystkie dziedziny wzajemnego stosunku, a przy układach być bardzo bezstronnym, jednakowo dbającym o interesa obu połów monarchii, aby przez to dobrze było jej całej. Baron Beck nie szedł zwyciężać Węgrów, on poszedł ich przekonywać i przekonał.

W tem jego wielki sukces, w tem pewność, że teraźniejsza ugoda pozostanie dziełem trwałem, nie na lat 10, ale na długo.

Pod innemi nazwami uratowano bardzo rozchwianą wspólność, uratowano stan, stworzony w roku 1867-ym, a uczyniono to razem z Węgrami, przy współudziale tego stronnictwa węgierskiego niezawisłości, które od roku 1848-ego stało pod chorągwią całkowitego rozdziału, pod nią się rozwijało, aż w końcu opanowało niemal cały naród. Ono teraz niejako przystało na stanowisko stworzone w r. 1867-ym, bo zastąpiło dawną unię — co ważniejsza — samo nad tą ugodą pracowało. Dziś więc Węgry już się nie dzielą na zwolenników roku 1848-ego i roku 1867-ego, — na kossuthowców i konstytucyonalistów, lecz zacierają się pomiędzy niemi różnice stanowiska historyczno-politycznego to jest rzecz ogromnego znaczenia. Zanosiło się na rozdział monarchii, a tymczasem stworzono dzieło, które ją mocniej spoi.

Czy potrzeba było jakichś ważnych ofiar z jednej, albo z drugiej strony, aby taki świetny sukces osiągnąć? Bynajmniej. Nie widzimy żadnych, nawet najmniejszych ofiar; widzimy tylko, że obie strony stanęły na zupełnej równi; szczerze przyznały sobie całkiem jednakowe prawa i obowiązki, stąd zaś wysnuły prawidła postępowania w przyszłości w każdej sprawie ekonomicznej i finansowej. To wystarczyło do usunięcia węgierskich drażliwości, gorączki stronnictwa niezawisłości, rozigranych nerwów — i oto ugoda stanęła.

Wielkie dzieła zawsze są dokonywane prostymi środkami, tylko że ich prostotę ogół widzi dopiero wtedy, gdy rzecz już się stała.

Co postanowiła ugoda?

Zamiast terminu politycznego „wspólność celna" staje termin „traktat celny" zupełnie tak, jakby chodziło o dwa obce sobie zupełnie państwa. Lecz dalej, wszystkie taryfy celne i sposób pobierania ceł będą jednakowe. Ani Austrya, ani Węgry bez porozumienia się i zgody wzajemnej nic w tem nie mogą zmienić. Wypowiedzenie traktatów handlowych z obcemi państwami, zawarcie nowych będzie się odbywało razem, przyczem każdy krok będzie obmyślony wspólnie. Obroty towarów wewnątrz monarchii, a więc z Węgier do Austryi i odwrotnie będą wolne, jak dotychczas, a to zgodnie z ustawą z r. 1867-ego. Tu przewidziano wszystkie możliwe ewentualności i opisano je w osobnym akcie. Orzeczono, że przedsięwzięcia przemysłowe lub finansowe, pracujące w obu połowach monarchii, nie mogą być opodatkowane podwójnie; rozszerzono i ściśle określono prawa wszelkich spółek akcyjnych i komandytowych, Towarzystw asekuracyjnych i stowarzyszeń zarobkowych i ekonomicznych, aby mogły swobodnie, na podstawie ustaw jednakowych w obu państwach, działać i rozwijać się bez obawy fiskalnych lub administracyjnych niespodzianek. Zawarto układ co do taryf kolejowych, a to dla uniknienia faworyzowania towarów jednego państwa na niekorzyść towarów państwa drugiego przez zmniejszenie kosztów przewozu lub jakieś inne ulgi, a tu znowu ułożono osobny akt, w którym szczegółowo są opisane wszystkie ewentualności. Postanowiono, że waluta i banknoty pozostaną jednakowe. Skoro na tem stanęło, to już inne szczegóły przywileju Banku państwowego straciły wartość polityczną. W przyszłości może ten Bank pozostać austro-węgierskim, albo być osobno austryackim, a osobno węgierskim, i w każdem z tych państw w jego obrębie mieć nieco inne prawa i obowiązki: to już nie stanowi kwestyi politycznej, gdyż ta polityczna rola, jaką Bank posiada, mianowicie wypuszczanie banknotów wolnych od podatku i opodatkowanych, została włączona do ugody, jako warunek, który akcyonaryusze Banku z góry muszą przyjąć, ubiegając się o przywilej. Tylko więc rozmiary kredytu będą przedmiotem odrębnych układów akcyonaryuszy tego Banku z rządami wiedeńskim i peszteńskim. Skoro więc chodzi o taką finansową samoistność każdej połowy monarchii, to oczywiście ich renta wspólna powinna być rozdzielona. Rzeczywiście, była ona zbyteczną pozostałością dawnych czasów, pozostałością może nawet dla Austryi finansowo niekorzystną, jak dla Węgier była ona nieprzyjemna z tego powodu, że kazała domyślać się ich finansowej niedojrzałości. Węgry chciały otrząsnąć się z tego pozoru, chciały wyłącznie gospodarować na swym obszarze, a więc poćóż im w tem przeszkadzać! Ugoda zawiera tedy rozdział tak zwanego „bloku" renty, czyni więc to, czego całkiem nie poruszyła umowa Koerbera z Szellem, a co jest bardzo ważne dla przyszłej dobrej komitywy między połowami monarchii, bo usuwa przedmiot możliwych sporów o konwersyę i oprocentowanie. Wreszcie ugoda ustanowiła wysokość kwot na wspólne potrzeby, ale uczyniła to jedynie na ten wypadek, jeżeli deputacye kwotowe nie zdołają się porozumieć w tej sprawie. W takim razie Węgry będą płaciły więcej niż dotąd o dwa procent, mianowicie, one 36·4, Austrya zaś 63·6. Uwolniono w ten sposób Cesarza od nieprzyjemnej dlań roli arbitra w takich razach, gdy deputacye kwotowe rozejdą się bez uchwały. Stworzono ustawę o wysokości kwoty, znowu więc usunięto przedmiot możliwych sporów, a czem ich mniej, tem oczywiście lepiej. Wogóle trzeba powiedzieć, że w komplecie teraźniejszych ustaw ugodowych na wszystko jest ścisły przepis, wyraźny, jak paragraf kodeksu. Tylko przepisy wykonawcze, zależne od praktyki, której jeszcze niema, zostawiły sobie rządy, jako prawo wykonywane bez odwoływania się do parlamentów. Można tedy powiedzieć, że tworząc ugodę, ministrowie ustawicznie pamiętali o tem, iż powody do sporów psują zgodne pożycie i dlatego wszystko z góry ujęli w ustawę. To jest uboczna, ale zaiste ważna zaleta ugody.

Przedstawiliśmy ją w ogólnych zarysach, aby szczegółami nie zaciemnić obrazu. Ale i szczegóły są ważne, więc teraz zanotujemy główne.

Zupełnie zniesiono obrót mlewem. Młyny parowe węgierskie wyrobiły sobie przywilej sprowadzania nieoclonego zboża serbskiego, bułgarskiego i rumuńskiego, a miały obowiązek wywieźć za granicę tyleż mąki. Lecz dopuszczały się przytem ogromnych nadużyć, na czem cierpiała produkcya rolnicza austryacka. Teraz te ułatwienia dla młynów zupełnie ustaną w całej monarchii.

Wszelkie sekretne rozporządzenia i manipulacye kolejowe i akcyzowe, któremi na Węgrzech utrudniano zbyt takich austryackich produktów, jak piwo, nafta, cukier, będą usunięte zupełnie, a rządy zobowiązały się wzajemnie uwzględniać, gdy będzie konieczność, potrzeby tych przemysłów i czynić sobie nawzajem rekompensaty na innem polu. Co do cukru, postanowiono, że oba państwa mają prawo pobierać surtaksę, a to dopiero wtedy, gdy wywóz austryacki do Węgier przekroczy 225.000 c. m. rocznie, albo wywóz węgierski do Austryi stanie się większym od 50.000 c. m. Jedynie w takim razie zwyżka będzie opodatkowana dodatkowo po $3^1/_2$ K. za centnar rafinady, a po 1 K. 20 h. za centnar surowca. Nafta nie podlega żadnym dodatkowym poborom, a w razie zaprowadzenia na Węgrzech monopolu naftowego, zarząd monopolowy będzie musiał przedewszystkiem nabywać naftę naszą, dopóki zagraniczna nie będzie od niej tańsza. Również spirytus będzie korzystał z wolnego obrotu wraz ze zniesieniem ulg dla małych węgierskich gorzelń pędzących okowitę ze śliwek. Wysokość kontyngentu rolniczego będą określały rządy we właściwych terminach.

Dozór weterynaryjny będzie obostrzony. Austryaccy rządowi weterynarze, którzy poczną stale urzędować na Węgrzech, będą wglądali w czynność władz weterynaryjnych węgierskich. Dowóz bydła i nierogacizny do Austryi dozwolony będzie tylko kolejami. Zwierzęta przeznaczone na rzeź muszą być zabite w ciągu dni ośmiu, przeznaczone zaś na hodowię będą zaopatrzone w osobne certyfikaty i pozostaną pod obserwacyą dni 40.

Austrya otrzyma bezpośrednie kolejowe połączenie z Dalmacyą przez węgierskie terytoryum. Węgrom będzie ułatwiony wywóz do Niemiec koleją koszycko-bogumińską, przedłużoną do Annabergu, lecz to przedłużenie nie otrzyma exterytoryalności.

Węgierskie papiery państwowe będą traktowane w Austryi jako pupilarne.

W razie jakichkolwiek nieporozumień, rządy nie mogą postępować samowolnie, lecz muszą załatwić spór przez oddanie go na sąd polubowny.

Wszystko to będzie tylko do roku 1917-go, lecz później któż zechce odstąpić od tych sprawiedliwych zasad? Stosownie do rzeczywistej potrzeby, wypadnie może zmienić coś w szczegółach, ale zasada pewnie zostanie. Dlatego sądzimy, że właściwie stworzono podstawę dla ugody długiej.

Rozszerza ona polityczne prawa Węgier, jak to jest słuszne wobec tego, że one są przecież osobnem państwem, ale ponieważ te prawa były dotąd przywilejem Austryi, przeto za zrzeczenie się ich otrzymała ona korzyści ekonomiczne.

Przedstawiając taką ugodę, mógł baron Beck powstrzymać się od podnoszenia jej zalet: ona sama się chwali. A chwali ją także niezadowolenie węgierskich szowinistów.

Rada państwa nietylko ze względu na sytuacyę musi przyjąć taką ugodę, ale także z czystem sumieniem może to zrobić.

Korespondencye.

Wiedeń, 17 października.

(Pielgrzymka Wiedeńczyków do Schönbrunnu. — Kilka szczegółów o chorym Cesarzu. — Odroczenie sesyi Sejmu dolno-austryackiego. — Sprawa opodatkowania bazarów).

(y.) Letni zamek cesarski w Schönbrunnie jest obecnie celem pielgrzymek nieprzejrzanych tłumów. W godzinach popołudniowych ruch na Mariahilferstrasse i tak zawsze wielki, przybiera kolosalne rozmiary, gdyż tędy śpieszą poczciwi Wiedeńczycy do Schönbrunnu, by bodaj zdaleka zobaczyć okna pokoju, w którym znajduje się chory Cesarz. Apartamenta cesarskie znajdują się w tem skrzydle zamkowem, które przytyka do zamkniętej dla publiczności części parku, dlatego też prócz okien z częściowo spuszczonemi zielonemi żaluzyami nic więcej ciekawe tłumy zobaczyć nie mogą. Warto przytem nadmienić, że w tym samym pokoju, w którym Cesarz spędza obecnie dni swojej choroby już to oparty w fotelu, już to leżąc od czasu do czasu na otomanie, ujrzał on światło dzienne przed laty z górą siedmdziesięciu siedmiu.

Straż pałacowa zasypywana jest przez nadciągające nieustannie z miasta tłumy pytaniami o stan zdrowia Monarchy. Biedni gwardziści sto razy na godzinę powtarzać muszą to samo, chociaż w gruncie rzeczy sami nic nie wiedzą. Nikt jednak nie jest w stanie wytłómaczyć przeciętnemu Wiedeńczykowi tego, że z gazet lepiej może poinformować się o stanie zdrowia Cesarza, niż u stojącego na warcie gwardzisty. Naiwność Wiedeńczyków sięga tak daleko, że nawet policyantów, pełniących służbę w pobliżu zamku Schönbruńskiego, nękają oni pytaniami, jak się ma Cesarz.

Dzisiejsze wiadomości o stanie zdrowia sędziwego Monarchy brzmią Bogu dzięki bardzo pomyślnie, to też w całem mieście panuje z tego powodu ogólna radość. Dzienniki są rozchwytywane, a niema chyba ani jednego człowieka, któryby zaczynał ich czytanie od innej rubryki, jak od tej, która zawiera doniesienie o chorobie Cesarza. Jedno z pism donosi na podstawie informacyj, otrzymanych rzekomo z najwyższych sfer wojskowych, że możliwem jest, iż Monarcha pozbywszy się zupełnie kataru i chrypki, uda się na kilka tygodni do Gries koło Bozen.

Z okazyi obecnej choroby przypominają niektóre pisma, że wczoraj właśnie minęło sześćdziesiąt lat od chwili, gdy Cesarz Franciszek Józef, wówczas jeszcze następca tronu, wystąpił po raz pierwszy na widownię publiczną. Mianowicie w dniu 16 października 1847 przybył on do Pesztu, ażeby w imieniu cesarza Ferdynanda zainstalować arcyksięcia Stefana jako nowomianowanego nadżupana. Siedmnastoletni wówczas arcyksiążę Franciszek Józef ubrany w strojny mundur pułkownika huzarów podobał się w okolicy Węgier nadzwyczajnie, a gdy na zgromadzeniu magnatów odczytał po węgiersku pismo powitalne do arcyksięcia Stefana, wielki zapał ogarnął zebranych. Wiceżupan Nyary wydobył szablę z pochwy i wzniósł okrzyk „Eljen" na cześć następcy tronu, który zebrani magnaci z zapałem powtórzyli trzykrotnie.

Sejm dolno-austryacki, który również został odroczony, uchwalił na ostatniem posiedzeniu projekt ustawy o opodatkowaniu automobilów na rzecz kraju, pomimo sprzeciwienia się namiestnika hr. Kielmansegga, który oświadczył, że minister finansów zamierza wnieść w Radzie państwa projekt ustawy, zaprowadzającej państwowy podatek od automobilów i przyznający krajom pewien udział w dochodach z tego źródła.

Nadto uchwalił sejm rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi wniósł projekt ustawy, nakładającej sprawiedliwy (to znaczy jak najwyższy) podatek na wznoszące się coraz bardziej w Wiedniu domy towarowe, czyli tak zwane bazary, w których sprzedawane są wszystkie artykuły i które podkopują egzystencyę samoistnych kupców i przemysłowców. Socyalistyczny poseł Seitz, tudzież przedstawiciele izby handlowej sprzeciwiali się energicznie temu najnowszemu projektowi podatkowemu, rząd jednak nie zajął na razie wobec niego żadnego stanowiska.

Przeprowadzona nad tą sprawą debata była chwilami bardzo zajmująca. I tak sprawozdawca komisyi p. Schneider dowodził, że przed laty trzydziestu było w Paryżu przeszło czternaście tysięcy samoistnych firm kupieckich, od czasu jednak, jak weszły w modę bazary, kwitnący niegdyś stan kupiecki zbiedniał i wiedzie bardzo smutną egzystencyę. Setki dawnych samoistnych kupców muszą dziś pełnić służbę subjektów w bazarach. Czyż mamy dopuścić do tego, ażeby także w Wiedniu garstka kapitalistów zrujnowała cały stan? Już widzimy i tutaj zgubne skutki bazarów. Oto np. na Mariahilferstrasse, gdzie znajdują się bazary Gerngrossa, Lessnera i innych, nie było nigdy ani jednego sklepu wolnego, dziś zaś całe szeregi lokalów sklepowych stoją tam pustką. To też w dzielnicach, w których mieszczą się bazary, zmniejsza się rentowność domów, cierpią zatem nietylko kupcy, ale także właściciele realności.— Poseł Silberer również dowodził, jak zabójczymi są bazary dla kupców, chociaż przyznał, że dla publiczności są one bardzo wygodne. Zresztą wyższe opodatkowanie bazarów odpowiada tylko zasadom słuszności, gdyż operują one wielkimi kapitałami i nabywają towary po cenach tak tanich, po jakich żaden kupiec ich nie dostanie. — W końcu rzekł referent, że gdyby rząd odnośnej ustawy nie przedłożył do sankcyi cesarskiej, w takim razie na jego sumieniu ciężyłaby ruina całego stanu średniego i ściągnąłby on na siebie nienawiść całej pracującej ludności Wiednia.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po p. Burziwalu, który uzasadniał nagłość postawionego przez siebie wniosku w sprawie ustawowego uregulowania stosunku między zarządami kolejowymi, a służbą kolejową, zabierali głos: Ellenbogen, Fresl (po czesku), Kroy (wszechniemiec), Kemetter (chrześć. soc.) Z wyjątkiem Ellenbogena wszyscy przemawiali za nagłością, domagając się ustawowego uregulowania stosunków służbowych, prawnych i stosunków pracy wszystkich kolejarzy.

Podczas mowy Kroya przyszło do hałaśliwych scen między wszechniemcami a chrześcijańsko-socyalnymi. Podobne sceny ponowiły się między socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi podczas mowy Kemettera.

Mówca generalny przeciw wnioskowi Burziwala Tomschik dowodził, że kolejarze zawdzięczają wszystkie koncesye skoalizowanym organizacyom, które prowadziły swoją walkę z całą świadomością odpowiedzialności wobec ogólnej gospodarki Austryi, a nie w duchu demagogicznym. Jeżeli przyrzeczenia ministra kolejowego nie zostaną w oznaczonym czasie spełnione, to walka rozpocznie się na nowo i na kolejach państwowych. W końcu mówca oświadczył, że partya jego będzie głosowała za wnioskiem nagłym, chociaż nie uważa go za odpowiadający celowi.

Generalny mówca *pro* p. Sillinger oświadczył się ze względów narodowych i społecznych za nagłością.

Po szeregu faktycznych sprostowań nagłość jednomyślnie przyjęto i przystąpiono do obrad merytorycznych, w ciągu których p. Fresl wyraził zdziwienie, że minister kolejowy w tak ważnej sprawie nie zabrał głosu.

Minister kolei dr. Derschatta oświadczył, że musi odeprzeć zarzut zaniedbania obowiązku. Utrwalił się zwyczaj, że w dyskusyi nad nagłością, mówi się o meritum rzeczy. Owóż mówca nie może ściągać na siebie winy przyczynienia się do podobnej praktyki, zastrzegając sobie głos w dyskusyi nad meritum wniosku. Mówca zapewnia, że współczuje gorąco ze słusznemi żądaniami kolejarzy i uczyni wszystko, co jest w jego mocy, ażeby te słuszne żądania przeprowadzić. (Oklaski.) Niestety środki, jakie przysługują rządowi względem towarzystw prywatnych, są bardzo małe, rząd więc myśli naprawić te braki w drodze ustawodawczej. (Oklaski.) Co się tyczy meritum wniosku, to mówca nietylko z nim sympatyzuje, ale zapewnia, że zajmował się już odpowiednim projektem ustawy, nad którym prowadzą się dokładne studya w ministerstwie kolejowem.

---

105)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

XXX.

Minęło spokojnie dni kilka, a Lalla chociaż ochłonęła trochę po wielkiem niebezpieczeństwie, które jej zagrażało, jednak ciągle absorbowaną była wspomnieniem przejść tych strasznych. Miała ciągle przed oczyma matkę swoją, drżącą z bolu i z miłości w spełnieniu swej najwyższej ofiary, czuła jeszcze w duszy echo tych słów, gorących, żywych, krwawych, które Marya w twarz jej rzuciła, jakby odłamy strzaskanego jej serca; to wszystko w niej się tłumiło, a w krwi jej rozżarzał się płomień tejże samej miłości. Jerzy ukazywał się jej takim, jakim go nie widziała dotąd nigdy: Lalla teraz widziała go wzniosłym i szlachetnym — widziała go pięknym. Kiedy mówił, już nie była roztargnioną, nie przerywała mu byle jakim żarcikiem, ale słuchała go milcząca, wpatrując się w niego z nieskończoną słodyczą, jakby z tym ukochanym głosem spływał na nią nieznany jakiś urok. Szukała go ciągle, była przy nim zawsze, nieustannie, chociaż zaczynała odczuwać w obecności Jerzego jakąś nieokreśloną dla niego uległość i dziwne onieśmielenie!.. Rumieniła się, kiedy do niej się zbliżał, jego słowa mieszały ją i była dotknięta i umartwiona zaślepioną miłością, pełną szacunku, którą ją otaczał, a jednak była szczęśliwą, kiedy Jerzy ją pieścił, uśmiechał się do niej i powtarzał, że ją nieskończenie kocha. Już teraz Lalla scen mu nie robiła, nie była kapryśną i już nie rozkazywała, ale była łagodną i uległą, a każdy jej czyn tchnął czułością, pełną miłości i uszanowania.

Jakże się zmieniła w tym krótkim czasie!.. Jerzy ucieszony, sądził, iż zawdzięcza tę zmianę kobiecie, która niebawem matką być miała. Lalla nie była już płochą, ani opryskliwą, ale smętną i melancholijną, stała się kobieciną skupioną i myślącą.

Tajemnicą tej zmiany była... miłość. Lalla zaczynała kochać i czuła się nieszczęśliwą. Zaczynała kochać swojego męża tak, jak go nie kochała nigdy; tak, jak nawet nie kochała tamtego; zaczynała teraz kochać po raz pierwszy. Ale Lalla, której wszystko zdawało się uśmiechać, o której można było sądzić, że jest otoczona tak wszechstronnem szczęściem, jak powietrzna jaskółka, była jednakże bardzo nieszczęśliwą. W miarę, jak serce jej żyć i uderzać zaczynało, czuła w niem silniej i ostrzej głos wyrzutów sumienia, a wtedy poświęcenie prawie nadludzkie, jej matki, ciężyło jej bardziej, aniżeli sama jej wina. Doznawała tak strasznych katuszy, że raz w napadzie niewymownej rozpaczy, chciała mężowi do nóg się rzucić, chciała odkryć, wyznać mu wszystko, potem brakło jej odwagi, nie dlatego, żeby podłą była, ale z obawy, iżby ją kochać przestał. A Lalla nie mogła wyrzec się miłości Jerzego, chociażby miała spokój utracić na zawsze i całe życie znosić musiała udręczenia wyrzutów sumienia, a w końcu być potępioną.

Umysł jej i dusza w ciągłym były niepokoju, w męce nieustannej. Dopełniała miary jej odraza, którą teraz czuła dla Vharégo, odraza dziwna i boleśna, którą niekiedy zwracała do siebie samej, gdyż zdawało jej się czasem, że cała jej istota była tą winą skalana. Wtedy już nie była to antypatya, ani wstręt, który Vharé w niej budził, ale nienawidziła go nienawiścią niemal dziką kobiety, która już kochać przestała, a uległa w chwilach słabości, lub podniecenia zmysłów.

Ile razy mąż jej, pieszcząc ją, robił alluzye do swego własnego zadowolenia i do tej radości, którą mu w sercu budziła ta istotka, jeszcze na świecie nie żyjąca, ale już w jego żyjąca przywiązaniu, zdawało się Lalli, że Vharé, jak widmo pomiędzy nimi staje, by zmienić te słodkie uniesienia i pieszczoty w palący wyrzut sumienia. Lalla nie mogła być nigdy sama z Jerzym; obraz Jakóba ani na chwilę jej nie opuszczał... Wtedy, aby uciec przed nim, czuła potrzebę ogłuszyć się i ukryć pomiędzy tymi, co jej byli drodzy; ale i tam czekały ją i dręczyły nowe bole. Jerzy był pewny, że matka jej jest winną, winną jej własnym grzechem!.. Chciała, próbowała ukryć w głębi duszy tę straszną tajemnicę, ale jakże w swem zachowaniu i w swej serdeczności, pełnej szacunku względem matki Jerzy się zmienił! I mimo, że obie usiłowały udawać, wszystko odgadywały i czuły zarazem!.. Co więcej Jerzy uwikłany w tę przebiegłą sieć kłamstwa, nie przypuszczał, że Marya spostrzegła, iż ją widział wychodzącą z domu Vharégo i dlatego nie przypuszczał, aby ona zwracała uwagę na każde jego słowo, na ruch każdy i nie domyślał się nawet, aby jakaś prosta odpowiedź, zdradzająca zły humor, mogła rozjątrzyć głęboką ranę.

Lalla starała się zawsze złagodzić obelgę tej obojętności; ale mimo woli czyniła ją tylko bardziej widoczną. Wiedziała co uczynić byłoby jej obowiązkiem. Powinna była powiedzieć Jerzemu: — Moja matka jest niewinną, moja matka jest świętą!... Ja, ja jedynie winną jestem; moja matka poświęciła się dla mnie, aby mnie uratować! — Ale wtedy jakżeby matka ukazała się wzniosłą i wspaniałą i piękną w oczach Jerzego, a jakżeby ona upadła nisko — w błoto! A na tę myśl wśród żalu, wyrzutów sumienia i cierpienia, czuła jednak ostrą zazdrość, która duszę jej przenikała, zazdrość o tę wzniosłą, nieludzką cnotę, o tę miłość tak wielką!... W Lalli walczyły tysiące sprzecznych uczuć i może z tej walki, z tego samego starcia wykrzesiły się pierwsze iskry nowego pożaru. — Nie, nie! Jerzy był jej własnością; matce wzamian, byłaby chętnie odstąpiła część swojej chwały niebieskiej, ale swego męża — nie; jej mąż nie powinien nikogo oprócz niej kochać, tylko ją jedyną kochać musi! I pełna trwogi, prosiła Boga, by matkę pocieszył i dodał jej nowej odwagi, a modlitwa płynęła jej z serca gorąco odczuta, namiętna. Była przekonaną, że matka jej nie zdradzi, że umrze nie powiedziawszy ani słowa skargi; i w zamęcie swych myśli i uczuć, mimo zazdrości, z serca jej szeroką falą wypływała głęboka wdzięczność dla dobrej matki, która poświęciła się dla niej i zachowała jej miłość i szacunek Jerzego.

Nie, nie, matka umierała, ale pozostawała silną i niemą, a w świętej poezyi swojej wiary wierzyła, że nie tylko córkę swą uratowała, ale że ją odkupiła i to ją pocieszało w rozbiciu własnego serca. Marya utraciła ostatnią nawet i najsłodszą nadzieję: nadzieję pozostawienia po sobie Jerzemu drogiego wspomnienia; on będzie ją przeklinał, a wspominać będzie z odrazą i zachmurzy się ile razy imię jej usłyszy; a jednak Marya była tak bardzo jeszcze matką i tak przedewszystkiem matką, że drżała z obawy, aby kiedyś w przyszłości Lalla zwyciężona może bólem lub wyrzutem sumienia, lub też miłością, nie zdradziła się sama i nie wyznała prawdy Jerzemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O rezultacie tych studyów minister zawiadomi Izbę. (Oklaski).

P. Battaglia imieniem Koła polskiego uznał, że uważa za konieczne i nagłe uregulowanie stosunku funkcyonaryuszy kolejowych do służbodawców, t. j. do zarządów kolei państwowych i prywatnych. Do zakresu tego uregulowania należy przedewszystkiem polepszenie materyalnego bytu funkcyonaryuszy kolejowych i w tym kierunku jest najgorętszem życzeniem Koła, ażeby spełniono w granicach finansowej możności żądania kolejarzy. Prócz tego stronnictwo mówcy uważa za konieczne uregulowanie stosunku służby kolejowej do pracodawców. Do tego zakresu należy pomnożenie posad systemizowanych, skrócenie czasu pracy, uregulowanie urlopów, rewizya pragmatyki służbowej, zmodernizowanie postępowania dyscyplinarnego i t. p. Koło polskie we własnym kraju już wdrożyło akcyę do przeprowadzenia reform i nawiązało rokowania z ministerstwem kolejowem, aby słuszne postulaty personalu kolejowego przeprowadzić.

W sprawie stosunków w Galicyi stronnictwo mówcy w zasadzie jest oczywiście przeciwne wszelkiemu powiększaniu ponad konieczność personalu państwowego, jednak w Galicyi liczba służby jest za mała, wskutek czego siły umysłowe i fizyczne wymagają o wiele większego natężenia, niż gdzieindziej.

Koło polskie będzie się starać o przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie zupełnie słusznych żądań personalu kolejowego, natomiast ze względu na ogólne interesy gospodarcze i normalne funkcyonowanie organizacyi państwowej nie może się zgodzić na taktykę, dążącą do przeprowadzenia zasad środkami gwałtownymi i rozluźniającymi dyscyplinę. Stronnictwo mówcy spodziewa się, że taktyka Koła polskiego spełniania zadań w drodze pokojowej musi wzbudzić większe zaufanie, niż taktyka teroryzmu.

Dr. Diamand: Daremna nadzieja!

Dr. Battaglia: Do tego jest konieczne, ażeby Koło polskie w swych dążnościach, wzbudzających zaufanie kolejarzy, znalazło poparcie państwowego zarządu kolejowego i zarządów kolei prywatnych, przez to, że słuszne żądania kolejarzy zostaną spełnione w krótkim czasie. Po dzisiejszej mowie ministra kolejowego można się spodziewać, że obecny kierownik tego działu potrafi wybrać drogę odpowiednią, i dlatego Koło oświadcza, iż uważa za najodpowiedniejszą drogę do spełnienia życzeń personalu kolei prywatnych: upaństwowienie tych kolei. (Oklaski na ławach polskich).

P. Maślanka wykazywał trudności i odpowiedzialność personalu kolejowego i podnosił, że wobec ciągle wzrastającej drożyzny funkcyonaryusze kolejowi tylko z trudem mogą wyżywić siebie i swoje rodziny. Dlatego posłowie wiejscy gorąco pragną polepszenia bytu kolejarzy i żądają, ażeby ich stosunki w całej monarchii jednolicie zostały uregulowane.

W głosowaniu przyjęto meritum wniosku, poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Ellenbogena w sprawie braków panujących na liniach „Tow. kolei państwowych“.

P. Ellenbogen, uzasadniając swój wniosek, dowodził, że państwo ma dosyć środków do przeprowadzenia słusznych żądań kolejarzy, a ewentualnie może tę kolej zasekwestrować.

Na tem obrady przerwano.

Na posiedzeniu tem radykał czeski Fressl wywołał burdę. Spostrzegł on podczas swej mowy, iż miejsce stenografa czeskiego jest puste. Przerwał więc mowę, i począł wołać: „gdzie jest czeski stenograf?“ Naprożno przewodniczący dr. Starzyński usiłował go uspokoić. Fressl ciągle krzyczał, a w pomoc przyszedł mu p. Choc i wrzeszczał także jak opętany. Również inni Czesi domagali się przywołania stenografa czeskiego. Niemcy przeciw temu protestowali. Wreszcie na rozkaz dra Starzyńskiego odszukano stenografa, który zajął swe miejsce, a p. Fressl począł mówić dalej. Wśród Niemców wzburzenie trwało jeszcze dość długo.

Wiedeń. Okazuje się teraz, że zatarg między obu prezydentami gabinetu a wspólnym ministrem spraw zagranicznych br. Aerenthalem był bardzo poważny. Szło o to, iż obaj prezydenci gabinetu ułożyli się, że w przyszłości przy podpisywaniu traktatów handlowych, zamiast dotychczasowej formy: Austro-Węgry, użytą ma być forma: Austrya i Węgry. Bar. Aerenthal nie chciał się na to zgodzić i udał się do Cesarza, który stanął po stronie jego. Takie samo stanowisko zajął także następca tronu. Wskutek tego musiano nową formę usunąć, a pozostano przy starej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Prezes Abrahamowicz, powitawszy zebranych, zapowiedział, że obecnie Koło będzie odbywało częste posiedzenia, bo będzie je zwoływał osobno celem omawiania spraw krajowych. Na poniedziałek zwoła posiedzenie dla sprawy ugody.

P. Stwiertnia prosi o przeprowadzenie w Kole dyskusyi nad reformą wyborczą do Sejmu.

P. Stohandel porusza sprawę złego traktowania robotników polskich przez pracodawców pruskich. Przytacza dokumenty, że robotnicy traktowani są jak psy, że nocować muszą pod gołem niebem i są bici kijami, nietylko przez dozorców, ale także przez żandarmów i policyantów.

P. Kolischer podnosi, że takie traktowanie robotników sprzeciwia się nawet traktatowi handlowemu z Niemcami. Należy pozbierać fakty i przytoczyć je w interpelacyi.

Opracowanie odnośnej interpelacyi poruczono p. Stohandlowi wraz z prezydyum Koła.

P. Stwiertnia powiada, że zetknął się z sekretarzem konsulatu austryackiego w Monachium, który oświadczył mu między innemi, że w Bawaryi są doskonałe zajęcia dla robotników polskich. Przyjeżdżają tam wprawdzie, ale za pośrednictwem nie zawsze rzetelnych agentów z Berlina, a nie przez Salzburg. Następnie występuje przeciw dyrekcyi poczt we Lwowie. Dotychczas nie obsadzono dwóch systemizowanych posad radców budownictwa w dyrekcyi poczt.

P. Battaglia wyjaśnia, że nietylko te dwie posady są nieobsadzone, lecz także nie obsadzono trzech systemizowanych posad komisarzy budownictwa, a oszczędności z tego idą na awanse w innych krajach. Mówca z posłem Kozłowskim i Dulębą interweniował w tej sprawie w sierpniu u ministra handlu, który przyrzekł ją jaknajszybciej uporządkować. Także ministerstwo galicyjskie gorliwie zajmuje się tą sprawą.

Uchwalono do dalszej interwencyi upoważnić posłów Stwiertnię, Dulębę, Battaglię i Buzka.

P. Petelenz urguje sprawę budowy szkoły przemysłowej w Krakowie.

Przewodniczący p. Abrahamowicz odpowiada, iż sprawa ta znajduje się na najlepszej drodze.

P. Stwiertnia podnosi następnie konkurencyę wojskowości w garnizonie stanisławowskim dla rzeźników i masarzy, gdyż podoficerowie zajmują się biciem nierogacizny. Uprasza o upoważnienie do wniesienia interpelacyi w tej sprawie do ministra obrony krajowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Izraelicki instytut teologiczny.

Jak wiadomo, na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił Sejm utworzyć we Lwowie krajowy izraelicki instytut teologiczny, którego zadaniem będzie kształcić nauczycieli religii żydowskiej i rabinów, a kształcić ich oczywiście w ten sposób, ażeby oni nie — jak to obecnie niestety zbyt często bywa — prowadzili masy żydowskie w kierunku wręcz nam wrogim, lecz przeciwnie, ażeby się stali wśród mas żydowskich pionierami poczucia obowiązków obywatelskich wobec kraju naszego. Przed wejściem sprawy tego instytutu na porządek dzienny obrad sejmowych przedłożyliśmy już w obszernym artykule warunki i sposób organizacyi tego instytutu. Obecnie chcemy jeszcze zwrócić uwagę naszych Czytelników na to, co o celach i zadaniach tego instytutu powiedział jeden z jego twórców prof. Sternbach w rozmowie z redaktorem *Jedności*, organu żydów polskich.

Kiedy zostałem powołany do Rady szkolnej krajowej jako zastępca ludności żydowskiej — rzekł prof. Sternbach — skonstatowałem, że nauczyciele religii mojżeszowej, których nam dał Wiedeń, są bez wyjątku syonistami. Podczas gdy ci, którzy przed założeniem instytutu wiedeńskiego przybywali z Wrocławia lub Berlina, byli obojętni, to ci, którzy z Wiednia zjeżdżali, odnosili się wrogo do narodu polskiego. Daje się to nawet stwierdzić cyframi: od dziesięciu lat mamy w kraju agitacyę syońską; przed dziesięciu laty dał nam wiedeński instytut pierwszego wychowanka. Celem wiedeńskiego instytutu nie jest kształcenie nauczycieli religii, pedagogów — lecz rabinów, talmudystów.

Długi pobyt w Wiedniu łączy tych ludzi ze sferami, które nie mają i nie chcą mieć zrozumienia dla realnych potrzeb naszego społeczeństwa, przytem wykłady w języku niemieckim osłabiają w niemałym stopniu ich znajomość polszczyzny. Wprawdzie lwowska gmina wyznaniowa daje roczną subwencyę w kwocie 1.000 koron tylko pod warunkiem, że ustanowiony będzie lektorat języka polskiego, ale [illegible] lektoratu, od dłuższego czasu posada lektora nie jest obsadzona. [illegible] nauczycieli w szkołach średnich. Nie dziw więc zatem, że wolą oni męczyć uczniów gramatyką hebrajską, niż siebie wykładami, które wymagają większej wprawy w języku polskim. Potrzebom naszego społeczeństwa odpowiadać może tylko instytut na gruncie polskim, poręczający nietylko wysoki poziom naukowy, ale także patryotyczny nastrój wychowanków i gorące przywiązanie do tej ziemi, w której nasi przodkowie znaleźli drugą ojczyznę.

Wobec tego stanu rzeczy należało stworzyć w kraju instytucyę, któraby tym niewłaściwościom zapobiegła. Chciałem, by w kraju był nadzór nad przyszłymi wychowawcami młodzieży żydowskiej, by ich społeczeństwo miało w swej pieczy podobnie jak uczniów uniwersytetu. Organizacya instytutu, mającego spełnić to zadanie, przedstawia się następująco:

Instytut obejmuje dwa oddziały: a) *proseminaryum*, przeznaczone dla kształcenia kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych i wydziałowych; b) *seminaryum* przeznaczone dla kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Do *proseminaryum* przyjęci być mogą w charakterze uczniów zwyczajnych kandydaci stanu nauczycielskiego do szkół ludowych po ukończeniu i złożeniu egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem. Nauka trwać ma jeden rok, a przedmiotami nauki będą: język hebrajski i lektura pisma świętego, liturgia, rytuały wraz z łatwiejszymi wyjątkami z talmudu, historya i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historyi żydów w Polsce, homiletyka, Midrasch i metodyka wykładu.

Uczniami zwyczajnymi seminaryum teologicznego mogą być słuchacze zwyczajni wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, a zatem kandydaci z egzaminem dojrzałości gimnazyalnym. Nauka trwać ma 4 lata z następującym planem naukowym: język hebrajski i biblia, liturgia i nauka rytuału, historya i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historyi żydów w Polsce, homiletyka, talmud, ćwiczenia z zakresu studyów biblijnych i studyów liturgicznych, ćwiczenia z zakresu historyi i literatury. Projektowanem jest nadto po upływie 4 lecia utworzenie wyższego oddziału dla krzewienia nauki judaistycznej, zwłaszcza studyów talmudycznych. Nauka na tym wyższym oddziale trwałaby 2 do 3 lat i tylko ci absolwenci seminaryum na kursa te w charakterze uczniów zwyczajnych uczęszczać będą mogli, którzy zechcą dobrowolnie pogłębić swą wiedzę i naukowo pracować.

Jak więc z tego zarysu nauk widać, chodziło twórcom instytutu w pierwszym rzędzie o zapewnienie odpowiedniego kontyngentu dzielnych nauczycieli religii, w dalszym zaś planie o rabinów.

Ażeby zaś uchronić ten instytut przed zgubnymi prądami separatystycznymi, obmyślono stosowne środki zaradcze. Polski charakter zakładu został przedewszystkiem zagwarantowany przez jego ukrajowienie. Dalej, przy nominacyi pierwszych profesorów i docentów uwzględni się zapatrywania społeczne kandydatów i z pewnością nie poruczy kierunku wychowawczego tym, którzy się wrogo odnoszą do kraju i polskości. Potem profesorowie sami się będą suplować, grono będzie się uzupełniało nowemi siłami, jak to się dzieje na uniwersytecie. Na posady pierwszych profesorów będzie rozpisany konkurs, a w nim zastrzeżenie, że uwzględnione być mogą jedynie zgłoszenia kandydatów narodowo polskich. To samo zastrzeżenie tyczyć się będzie uczniów. Wreszcie, w kuratoryi jest zapewniona większość polska. Ponadto organizacya została przeprowadzona tak ostrożnie, iż nie ma wcale obawy, aby kiedykolwiek mógł uledz zmianie kierunek, który instytutowi nadać pragniemy.

Co do składu grona profesorskiego, to pertraktacye są w toku i obecnie nie można jeszcze nic stanowczego orzec. Najwięcej odpowiednich sił jest w Królestwie. Ponieważ instytut powstaje dopiero za rok, a powstaje *successive*, to wcale nie ma obawy o brak odpowiednich sił nauczycielskich. W pierwszym roku wystarczy jeden profesor i dwóch docentów lub dwóch profesorów i jeden docent. Na lwowskim uniwersytecie zostanie wkrótce obsadzoną katedra oryentalistyki. Docent tego przedmiotu będzie równocześnie doskonałym nabytkiem dla instytutu.

Zaś co do finansowej strony, to uwzględnić należy zarówno potrzeby instytutu, jak też i internatu. Bo dążeniem inicyatorów jest stworzyć przy instytucie internat, w którym wychowankowie znaleźliby umieszczenie i spokojnie oddać się mogli pracy naukowej. Fundusze instytutu składają się ze składek osób prywatnych i sum, deklarowanych na fundusz żelazny. Wobec tego, że instytut został ukrajowiony, będą te fundusze właściwym darem jubileuszowym cesarskim żydowstwa. Na fundusz żelazny deklarowały dotychczas zbory 33.035 K., zaś zebrałem sam u osób prywatnych 27.520 K., razem więc przeszło 60.000 K. Ponadto deklarowały Zbory dotąd roczne zasiłki w kwocie 7.330 koron. Fundusz stypendyjny wynosi już 2.240 K. Proszę uwzględnić, że jesteśmy dopiero w początkach akcyi i że spodziewać się należy znacznych jeszcze wpływów. Dążyć będę do tego, aby fundusz żelazny złożony został hipotecznie, aby instytut i internat umieścić we własnym domu. Oczywiście wiele jeszcze jest do zrobienia, wiele szczegółów wymaga jeszcze obmyślenia. W zasadzie sprawa jednak jest nietylko postanowiona, ale i przeprowadzona.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 października.

(Zajście policyanta z „wózkarzem“. — Blaszane śmieciarki na ulicach. — Niebezpieczeństwo cholery. — Dostawa ropy naftowej dla centrali elektrycznej. — Sprawa miejskiej Kasy oszczędności. — Sprawy administracyjne).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. Schleyen ostro krytykował rzekomo brutalne postępowanie policyi lwowskiej, a to z powodu zajścia na ulicy Jagiellońskiej, które wydarzyło się w poniedziałek. Policyant chciał aresztować tzw. „wózkarza“, tj. ulicznego handlarza owoców. Aresztowany stawiał opór. Policyant począł się z nim szamotać; ostatecznie ciął go szablą, podobno dość ciężko. — P. prezydent odpowiedział, że owi „wózkarze“ sprawiają magistratowi niesłychanie wiele kłopotu przez notoryczne przekraczanie przepisów i krnąbrność wobec organów władzy. Co do owego wypadku na ul. Jagiellońskiej — to prezydyum zażąda od dyrekcyi policyi szczegółowych wyjaśnień.

R. Chołodecki domagał się ustanowienia strażnika, któryby pilnował, aby paupry nie niszczyły kamiennych stopni u pomnika Mickiewicza.

R. Włodzimirski wskazał na to, że na pryncypalnych ulicach miasta ustawił magistrat blaszane śmieciarki. Jest to niezwykle nieestetyczne i szpeci te ulice. Interpelujący domaga się natychmiastowego usunięcia tych śmieciarek z najwidoczniejszych w mieście miejsc.

P. prezydent odpowiedział, że śmieciarki te są konieczne z tego względu, iż składa się w nich śmiecie, które inaczej musiałoby kupami leżeć na ulicach i roznoszone byłoby przez wiatr — jak to dotąd bywało. Owe puszki blaszane nie są nieestetyczne, a są hygieniczne, gdyż zamykają się zupełnie hermetycznie i umożliwiają wywożenie śmieci bez przerzucania ich widłami na wóz. — R. Riedl wyraził zdziwienie, iż r. Włodzimirski wystąpił przeciw urządzeniu, które zaprowadziły u siebie wszystkie miasta na zachodzie Europy.

R. dr. Adam przypomniał, iż przed rokiem z powodu katastrofy usunięcia się góry piaskowej koło Pohulanki wysadziła Rada specyalną komisyę, która miała zbadać, jak dalece w tej sprawie zawinił miejski departament techniczny. Dotąd jeszcze komisya ta sprawy nie zdała. — R. Pawlewski, jako członek tej komisyi, odpowiedział, że komisya spisała natychmiast referat o swoich badaniach i oddała go do rąk jeszcze śp. prezydenta Michalskiego. Referat ten jednak gdzieś zapodział się i nie wiadomo zgoła, gdzie.

Następnie r. dr. Adam zwrócił uwagę na to, że delegat Rady miejskiej do krajowej Rady szkolnej r. dr. Ciesielski jeszcze przed rokiem przyrzekł zdać sprawę ze swej działalności jako delegata, a dotąd tego nie uczynił. R. dr. Ciesielski przyrzekł, że w najkrótszym czasie opracuje stosowny referat.

R. dr. Pisek wskazał na doniesienia dzienników o wypadkach cholery azyatyckiej w południowej Rosyi. Domagał się przedsięwzięcia stosownych środków ochronnych w naszem mieście. — P. prezydent oświadczył, że fizykat miejski zajmuje się już tą sprawą. — R. dr. Szpilman domagał się zakupienia drugiego aparatu desynfekcyjnego, gdyż obecnie miasto, mając tylko jeden aparat, nietylko podczas epidemii byłoby wobec niej wprost bezsilnem, ale w razie zepsucia się tego jedynego aparatu, nawet w zwykłych stosunkach pozostałoby bez możności przeprowadzania desynfekcyj po zakaźnych chorobach.

Z porządku dziennego, z referatu r. Riedla, przyjęła Rada do wiadomości, że komisya elektryczna zawarła z pp. Wolskim, Gedroyciem, Plutyńskim i Ska kontrakt na dostawę ropy naftowej do opalania kotłów w centrali elektrycznej przez trzy lata po cenie $3^{1}/_{2}$ kor. za centnar metryczny. W pierwszym roku mają pp. Wolski i Ska dostawić 500 cystern (= 5,000.000 centnarów metrycznych), w roku drugim 700 cystern, a w trzecim 800 cystern. Komisya przyjęła również ofertę pp. Wolskiego i Ski na budowę zbiornika dla ropy o pojemności 400 cystern za 65.000 koron, które spłacone być mają w 10 annuitetach.

Uchwalono wynająć dla szkoły im. Kościuszki lokal na rogu ulicy Czarneckiego, w domu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej za 5.000 koron rocznego czynszu.

Z referatu r. dra Stesłowicza zatwierdzono kontrakt z firmą rafineryi naftowej Landesberg & Wahl na Zniesieniu o używanie toru dojazdowego do rzeźni miejskiej za roczną opłatą po 3.080 koron.

R. dr. Lisiewicz referował sprawę miejskiej Kasy oszczędności. Mianowicie namiestnictwo zwróciło podanie miasta o koncesyę niezałatwione, a to dlatego, że w sprawie gwarancyi miasta za wkładki w tej Kasie niepowzięto po myśli statutu Rady dwóch uchwał, a tylko jedną. Na wezwanie referenta powzięła Rada drugą uchwałę.

Z referatu r. Krocha uchwalono u p. Zieleniewskiego zakupić dla nowej elektrowni 6 zbiorników na wodę: 4 po 20 m. kub., a 2 po 50 m. kub. razem za 9.180 koron, oraz uchwalono oddać budowę nowej remizy na pomieszczenie 70 wozów tramwaju elektrycznego firmie M. Ulam za 81.728 koron.

R. Feldstein przedłożył wnioski sekcyi V w sprawie powiększenia etatu urzędników manipulacyjnych magistratu, a mianowicie tak, aby odtąd razem było 5 starszych komisarzy w VIII randze, 11 komisarzy w IX randze, 13 oficyałów X rangi, 14 oficyałów XI rangi i 30 manipulantów XII rangi. Przytem ma być przyjętych 6 nowych dyetaryuszy. Prawo otrzymania dekretu i awansu mają mieć tylko ci dyetaryusze, którzy ukończyli VI klasę gimnazyalną. Sprawa ta wywołała dość długą zupełnie drobiazgową dyskusyę. Ostatecznie głosowanie w tej sprawie odroczono do następnego posiedzenia.

Na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie wpół do 10 wieczorem.

Z izby sądowej.

Lwów 18 października.

(Szantażyści przed sądem).

Na wczorajszej rozprawie karnej przeciw Leonowi Danilukowi i Mendlowi Politzerowi, oskarżonym o wymuszenie i oszustwo, zgłosił obrońca dr. Bromberg wniosek o uznanie trybunału orzekającego za niekompetentny do rozstrzygania tej sprawy i odstąpienia jej sędziom przysięgłym. Trybunał po dwugodzinnej naradzie przychylił się do tego wniosku i na żądanie prokuratora ogłosił decyzyę swoją w formie wyroku, aby prokurator miał możność rekurowania przeciw niej. W ten sposób sprawa ta została przekazana sądowi przysięgłych.

* * *

P. Daniluk przysyła nam na podstawie § 19 sprostowanie, w którem utrzymuje, iż nie wyłudził od Barańskiej kilku pierścionków, ale że Barańska dała mu sama dwa pierścionki, ażeby je sprzedał z pomocą loteryi fantowej i że on jej te pierścionki w roku zeszłym zwrócił. W sprostowaniu swojem protestuje p. Daniluk również przeciw nazwaniu go szantażystą, a to na tej podstawie, że nim nie jest, gdyż jeszcze mu wyrokiem sądowym nie udowodniono szantażu.

* * *

Stanisławów, 16 października.

(O kradzież na poczcie).

Epilog głośnej swego czasu sprawy ukradzenia worka z listami pieniężnymi na ogólną kwotę 54.000 koron, rozegrał się tymi dniami przed tutejszym sądem przysięgłych. Jako główny oskarżony zasiadał b. pocztylion Pawlikowski, jako współwinni: żona jego Anna, stryj Harhat i drugi pocztylion Waceba. Pawlikowski ukradł bowiem dnia 12 grudnia r. z. wspomniany worek z pieniędzmi z wozu pocztowego, w drodze z głównego urzędu pocztowego na kolej. Gotówkę zabrał, a worek z wekslami i kuponami podrzucił w jakimś zakamarku magistrackiego podwórza.

Śledztwo prowadzone zarówno przez władze sądowe jak i pocztowe, nie zdołało wykryć winnych. Dopiero w marcu b. r., a więc w trzy miesiące po dokonanej kradzieży, natrafiono na ślad winowajcy. Mianowicie pocztylion Pawlikowski, który w dniu 12 grudnia powoził wozem pocztowym, z którego zginął powyższy worek pieniężny, zwrócił uwagę policyi na siebie tem, iż będąc bez zatrudnienia, żył sobie dostatnio i czynił znaczne wydatki. Po przeprowadzeniu rewizyi w domu Pawlikowskiego znaleziono tam 420 koron, z których nie umiał się wytłumaczyć, a [illegible] w [illegible] rewizyi żona jego usiłowała wyrzucić na [illegible] flaszkę, w której znajdowało się 40 koron, wobec czego aresztowano ich oboje. Pawlikowski nie przyznawał się do winy, a żona jego twierdziła, że znalezione u nich pieniądze są jej oszczędnościami z czasów, gdy pozostawała jeszcze w służbie. Tymczasem sędzia śledczy, mając pewne poszlaki, zarządził u wuja Pawlikowskiego, rolnika Harhata we wsi Iwanikówka, rewizyę, która powiodła się, gdyż znaleziono w strzesze chaty ukryte dwa pakiety, zawierające po 16.000 koron, czyli razem 32.000 koron. Aresztowany Harhata wypierał się jakoby wiedział cokolwiek o tych pieniądzach.

Wobec odnalezienia powyższej kwoty, zmienił Pawlikowski swoje pierwotne zeznania, podając, że worka pieniężnego nie ukradł, lecz znalazł obok wozu pocztowego na filii pocztowej, gdzie worek ten przy wkładaniu innych przesyłek wypadł z magazynu. Następnie podniósł go i wraz z kocami, którymi były przykryte konie, położył na siedzenie, a przyjechawszy do urzędu pocztowego na dworcu, przymocował go do chomonta jednego konia, którego przykrył kocem i w ten sposób nie zauważono go podczas przeszukiwań. Powróciwszy z końmi do stajni, schował worek razem z innym pocztylionem Wacebą do skrzyni z obornikiem, a część pieniędzy zatrzymał. Co się dalej z workiem stało, tego nie wie, gdyż nazajutrz uwięziono go, a kiedy po dwóch tygodniach został wypuszczony na wolność, worka w oborniku już nie było. Na skutek tego zeznania uwięziono i Wacebę.

Z zeznań świadków okazało się, że było rzeczą niemożliwą, aby worek pieniężny wypadł z wozu, oraz, aby worek mógł być umieszczony na chomoncie konia bez zwrócenia uwagi. — Harhat zeznał, iż nie wie, jak to się stało, że znaleziono pieniądze w jego strzesze. Widocznie, że je schował tam Pawlikowski, który kilkakrotnie przychodził do niego.

3)

Pamiętniki gubernatora.

Książę S. D. Urusow. *Pamiętniki gubernatora Kiszyniowa w latach 1903—1904 r.* Nakładem W. Sablina. Moskwa 1907 r.

(Ciąg dalszy).

Ks. Urusow próbował walczyć z zakorzenionem wśród policyi bessarabskiej łapownictwem, ale system okazał się silniejszym od wysiłków jednostki, gubernator musiał przed nim skapitulować. „Zwyczaj wynagradzania policyi za pobłażliwy stosunek do obejścia prawa pozostał przy mnie w całej sile — przyznaje ks. Urusow — i nie przypuszczam, ażeby to zło dało się wytępić, dopóki jedna część ludności pozbawiona będzie tych naturalnych praw do istnienia, z jakich korzysta reszta ludności“. Zresztą istnieją i inne powody łapownictwa. „Władze administracyjne są tak obciążone robotą kancelaryjną, że samo utrzymanie kancelaryi *pristawa* (komisarza policyi) kosztuje zwykle więcej, aniżeli wynosi cała jego pensya. Na zaradzenie temu byłby prosty sposób — dać ludności trochę więcej samodzielności, uwolnić ją od wtrącającej się we wszelkie drobiazgi opieki administracyjnej. Ale biurokracya rosyjska organicznie nie jest zdolna do przeprowadzenia takiej reformy. Woli ona płodzić *bumagi* (akta) do nieskończoności. W kancelaryi gubernialnej gromadziło się do 10.000 spraw (tzw. *dieł*) rocznie. Władze powiatowe radziły sobie w ten sposób bardzo dowcipny, ażeby nie wykazywać zaległości podczas rewizyi gubernatora: bez żadnego celu i potrzeby jeden *pristaw* wysyłał do drugiego wszystkie zaległe papiery, i gubernator znajdował zawsze protokoły w zupełnym porządku. Tymczasem interesanci oczekiwali na załatwienie spraw lata całe“.

Obok łapownictwa i skłonności do płodzenia *bumag* (aktów), biurokracyę bessarabską cechował jeszcze jeden rys znamienny tzw. *kriuczkotworstwo*. „Referenci nasi — pisze ks. Urusow (str. 63) — celowali w swej sztuce; zdolność ich dowieść, co się komu podoba, na podstawie precedensów i orzeczeń senatu, wywoływała zdumienie“. Wice-gubernator Ustrugow był zajadłym antysemitą, potrafił przeto w niesłychanie zręczny sposób naginać wszystkie ustawy na niekorzyść żydów. Jednakże, wobec „pewnych wpływów“ (*scilicet* łapówki) antysemityzm Ustrugowa znikał, i potrafił on nawet jawnie wrogie wobec żydów prawo wytłómaczyć na ich korzyść. Bardzo często zdarzało się, że w jednej sprawie zapadały dwa wręcz sprzeczne orzeczenia: jedno — nieprzychylne (przed łapówką), drugie — przychylne (po łapówce). Obydwa były równie „znakomicie“ umotywowane przez referentów. Pogrążona w *bumagach* i stwarzaniu *kruczków* biurokracya bessarabska jak najfatalniej oddziaływała na stan ekonomiczny kraju. Urzędnicy akcyzy potrafili niemal zupełnie zniszczyć produkcyę winną i tytoniową, kwitnącą niegdyś w Bessarabii. Stało się to oczywiście przez pragnienie zasłużenia się *naczalstwu*. Dla uzupełnienia charakterystyki biurokracyi, jak ją przedstawia ks. Urusow w swych „Pamiętnikach“, warto przytoczyć jeszcze opis narady, jaka się odbyła w Petersburgu w sprawie projektowanych wówczas reform w zarządach włościańskich i sądach gminnych. W naradzie tej uczestniczyło wielu gubernatorów, między innymi — gub. warszawski Martynow.

„Plewe, Stiszinskij, Hurko — opisuje tę naradę ks. Urusow (str. 360) — wraz z kilkoma członkami Rady ministrów, byłymi gubernatorami, i my, przyjezdni ze swych gubernii jako ich „gospodarze“ i ludzie kompetentni, utworzyliśmy posiedzenie uroczyste. Minister wygłosił mowę wstępną, niejasną w swych wnioskach, ale bardzo dobrze wypowiedzianą. Stiszynskij i Hurko wyjaśnili bliżej, w formie referatów zadanie, jakiem mieliśmy się zająć. Następnie przewodniczący zaproponował gubernatorom, ażeby wypowiedzieli się z powodu wysłuchania referatów.

Mimowoli przypomniały mi się czasy gimnazyalne, gdy oczekując na wezwanie do tablicy, spuszczaliśmy oczy i chowaliśmy się po za plecami kolegów, ażeby nie zwrócić na siebie uwagi nauczyciela. Niestety, wśród moich nowych kolegów nie znalazło się prymusa, który jest zawsze gotów odpowiedzieć na pytanie. Wszyscy w naprężeniu oczekiwali, i Plewe napróżno z uprzejmym uśmiechem obrzucał nas zachęcającem spojrzeniem. Nie słysząc od nas ani słowa, Plewe pomówił przez czas pewien ze Stiszynskim, a następnie straciwszy widocznie cierpliwość, wymówił — napewno naumyślnie — imię jednego z obecnych na posiedzeniu gubernatorów.

X. X. oddawda już, wskutek głuchoty, nauczył się odgadywać zwrócone doń słowa tylko z poruszenia ust. Tym razem X. X. w najniewinniejszy sposób kreślił jakiś rysunek, siedząc naprzeciwko naszego przewodniczącego, i nie zwrócił żadnej uwagi na powtórzone wezwanie Plewego. X. X. porzucił swe zajęcie dopiero po kilku szturchańcach, jakie otrzymał od swego sąsiada, minęło jednak sporo czasu, zanim zrozumiał on, o co chodzi, poczem nadawszy swej twarzy wyraz powagi, powiedział, że trzeba przedewszystkiem pomyśleć o *koriennikach* (koń środkowy w trójce rosyjskiej).

Wiedzieliśmy wszyscy, że X. X. jest właścicielem starożytnej stajni, w każdym jednak razie ze zdziwieniem przyjęliśmy jego najwidoczniej niewłaściwą enuncyacyę. Okazało się jednakże, że X. X. miał na myśli prezesów przyszłych komisyj doradczych. Dalej w swych projektach nie zaszliśmy i Plewe zaprosił nas do pokoju sąsiedniego na herbatę.

Przerwa w posiedzeniu i wypita herbata nie wpłynęły jednak na rozjaśnienie myśli naszych, i kiedyśmy znowu przystąpili do „wymiany zdań“, okazało się, że nie mieliśmy nic do wymiany.

Ostatecznie odbyło się posiedzenie drugie i trzecie pod przewodnictwem Stiszynskiego, który wrażenia swe z tych narad zamknął w zdaniu, wypowiedzianem do jednego z bliskich znajomych: *C'est à pleurer!* (Chce płakać).

„Płakać się chce poprostu“ — oto wrażenie, jakie zrobili gubernatorowie na wiceministrze w r. 1904. Obecnie — dodaje ks. Urusow w r. 1907 prawie cały skład gubernatorów zmienił się, i każdy, kto się zna na tem, przyzna, że nastąpiła zmiana na gorsze — i to nawet w bardzo znacznym stopniu“.

Tak się przedstawia charakterystyka współczesnej biurokracyi rosyjskiej, nakreślona piórem człowieka, który po stopniach hierarchii biurokratycznej zaszedł bardzo wysoko i miał możność zapoznać się gruntownie z tą sferą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ostatecznie ani śledztwo, ani rozprawa nie wykryły, w jaki sposób kradzież została popełniona; tylko Waceba zeznał, że widział jak Pawlikowski w stajni liczył pieniądze, lecz nie otrzymał nic od niego.

Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Pawlikowskiego na 4 i pół, zaś Waceby na 3 lata więzienia. Żona Pawlikowskiego i Harbat zostali uwolnieni.

Nieodnaleziona strata skarbu pocztowego wynosi 16.000 koron.

* * *

Tarnopol, 16 października.
(Nauczyciel szantażystą).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa, która ze względu na osobę oskarżonego robiła bardzo przygnębiające wrażenie na osobach zebranych w sali sądowej. Oto na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Kaczorowski, b. nauczyciel w Zbarażu, do niedawna jeszcze uczciwie zarabiający na życie, który jednak, naczytawszy się w ostatnich czasach aż do przesytu o sprawkach, które z powodzeniem uprawiają różni łotrzykowie w Królestwie Polskiem, zapragnął także w krótkiej drodze i łatwym sposobem podreperować swoje finanse. Wpadł on na pomysł wymuszenia od hr. Stefana Grocholskiego, właściciela dóbr Kołodno, leżących w pobliżu Zbaraża, ale już za granicą rosyjską 2.000 rubli i w tym celu wysłał do niego list następujący: „Podpisany komitet żąda od pana na swoje cele 2000 rs. Samę tę złoży pan natychmiast w następujący sposób: 4 bilety po 500 rs., złoży pan do sinej, nieprzeźroczystej koperty i zaadresuje: pr. B. K. 999 Tarnopol. Do pieniędzy należy załączyć zapiskę: ofiaruję na cele P. T. R. 2000 podpis. Spodziewamy się, że prośba nasza zostanie spełnioną, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni złożyć osobiście wizytę. Interwencya policyi tu czy za granicą skutku nie odniesie, a będzie srogo ukaraną. — Komitet partyi terrorystyczno-rewolucyjnej“.

Ale hr. Grocholski nie uląkł się tej pogróżki i otrzymany list przesłał władzom tarnopolskim, a te w dniu 6-ego września b. r. aresztowały w urzędzie pocztowym Kaczorowskiego w chwili, gdy zjawił się po odbiór pieniędzy, podając wymienioną w liście do hr. Grocholskiego szyfrę. W czasie śledztwa tłumaczył się Kaczorowski, że list wysłał pod grozą rewolwerów rewolucyonistów rosyjskich, ale na rozprawie przyznał się do winy, podając, że do tego kroku popchnęła go nędza. Przesłuchany jako świadek hr. Grocholski, zeznał, że pogróżki wzbudziły w nim obawę, zwłaszcza, że nie wiedział, od kogo one pochodzą. Uważa jednakowoż postępek oskarżonego tylko jako niezręczny szantaż, winę mu przebacza i ukarania nie żąda. Po przemowie zastępcy prokuratoryi oraz obrońcy, trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni gwałtu publicznego (wymuszenie) i zasądził Kaczorowskiego na trzy miesiące ciężkiego więzienia z postem co czternaście dni.

KRONIKA.

Lwów 18 października.

Choroba Cesarza. Dzisiaj wiadomości są bardzo pomyślne. Mianowicie Cesarz przez cały wczorajszy dzień nie miał już gorączki. Także i wieczorem nie nastąpiło podwyższenie temperatury. Stan ogólny uważają lekarze stanowczo jako korzystniejszy.

Testament ks. Ponińskiego okazuje się bardzo lichym falsyfikatem. Sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Uczeni polscy w Bułgaryi. Dr. Jan Paygert przyjął warunkowo powołanie go na profesora prawa karnego na uniwersytecie w Sofii. Dr. Paygert wykładać będzie w pierwszem półroczu po rusku, w następnych po bułgarsku. Delegat uniwersytetu sofijskiego p. Bachmetiew wyjechał do Krakowa, aby tam pertraktować z dr. Zdziechowskim i dr. Heinrichem o pozyskanie ich do Sofii.

Ze sztuki. Oprócz wystawy Tadeusza Popiela, którą otwarto w zeszłym tygodniu, pomieszczono obecnie kolekcyę prac Olpińskiego Kazimierza, Zitzmana Franciszka, Majewskiego Władysława, Paraszczuka i Ludwiga rzeźby, oraz w jednej sali wystawę fotograficzną Klubu krajowego.

Z Izby adwokackiej we Lwowie. Pp.: dr. Józef Ludwik Raabe, dr. Izaak Rein i dr. Pinkas Pordes wpisani zostali na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Pożar w Medyce. W jednej z chat w Medyce, majątku p. Tadeusza Pawlikowskiego, zostawiono tymi dniami przez nieostrożność suszącą się przędzę obok niedokładnie ugaszonego ognia na kominie. Przędza zatliła się, w chwilę potem buchnęła płomieniem, a w niedługi czas potem cała chata stała już w ogniu. Ponieważ wiatr był dość znaczny, przeto ogień rozszerzył się i na sąsiednie budynki. Ogółem spłonęło ich 16. Ogień groził także dworowi państwa Pawlikowskich i oranżeryi, na której nawet dach się już zaczął palić, ale na szczęście ogień w porę ugaszono.

Zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektycznej rozpoczął się z dniem 16 bm. Według niego ruch wozów będzie się rozpoczynał o pół godziny później, niż podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze regularne wozy odjeżdżać będą ze stacyi w Śródmieściu przy wałach hetmańskich w kierunkach „Dworzec-Łyczaków-Park Kilińskiego“ o godzinie pół do siódmej rano, zaś opuszczać tę stacyę w Śródmieściu i wracać do remizy o godzinie 11 w nocy. Niezależnie od powyżej wymienionych wozów regularnych zaprowadzone zostaną dla wygody publiczności dwa wozy dodatkowe do rannych pociągów. Wozy te będą opuszczały Wały hetmańskie w kierunku do Dworca kolejowego o godzinie 5·40 i 5·45 rano.

Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych. Mamy przed sobą sprawozdanie lwowskiego inspektoratu przemysłowego o jego czynnościach w roku 1906. Lwowski inspektorat przemysłowy jest stosunkowo ogromnie rozległy, obejmuje on bowiem aż 28 powiatów politycznych, a mianowicie powiaty: Bóbrka, Brody, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kamionka strumiłowa, Lwów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Rawa ruska, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Sokal, Stary Sambor, Tarnopol, Turka, Zbaraż, Zborów, Złoczów i Żółkiew. Na rozległem tem terytoryum było w roku ubiegłym 3.742 zakładów przemysłowych, z których na stopie fabrycznej prowadzonych jest tylko 291. W gałęzi wyrobów kamieniarskich, glinianych względnie keramicznych i szklanych jest na terytoryum lwowskiego inspektoratu przemysłowego 82 fabryk, a 593 mniejszych zakładów przemysłowych (przeważnie cegielń); w gałęzi przemysłu metalowego 3 fabryki, a 163 małych zakładów przemysłowych; produkcyi maszyn, aparatów i środków przewozowych poświęconych jest 10 fabryk i 39 mniejszych zakładów; przemysł drzewny, tokarski i koszykarski ma 73 fabryk i 277 małych zakładów przemysłowych; w gałęzi wyrobów ze skór i sierści czynne są trzy fabryki i 12 mniejszych zakładów; w dziale konfekcyi męskiej i damskiej są 2 fabryki i 6 mniejszych zakładów przemysłowych; fabryk papieru i wyrobów papierowych jest 12, małych zakładów przemysłowych w tym dziale 18; w dziale przemysłu spożywczego na stopie fabrycznej prowadzonych jest 70 zakładów przemysłowych, mniejszych zakładów jest 907; przemysł chemiczny ma 15 fabryk i 60 zwykłych laboratoryów; zakładów graficznych prowadzonych na stopie fabrycznej jest 19, mniejszych 40; zakładów centralnych do dostarczania siły elektrycznej, gazu i t. p. jest małych 22, a wielkie prowadzone na stopie fabrycznej są tylko dwa; tapicerstwo, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł komunikacyjny i budowlany nie posiadają zakładów prowadzonych na stopie fabrycznej, natomiast mniejszych zakładów obowiązanych do ubezpieczenia robotników od wypadków posiada: tapicerstwo 1, przemysł gospodni 2, przemysł komunikacyjny 285, budowlany 764.

W 119 fabrycznych zakładach przemysłowych na terytoryum lwowskiego inspektoratu przemysłowego, w których przeprowadzono inspekcye przemysłowe, było razem 9.855 robotników i robotnic, a mianowicie 7.442 robotników i 215 chłopaków, 2.108 kobiet i 90 dziewcząt. Najwięcej, bo 2.956 robotników i robotnic pracuje w przemyśle spożywczym; w tej liczbie jest 1.563 robotników, a 1.393 robotnic; następnie najwięcej rąk zatrudnia przemysł cegielniany, kamieniarski, ceramiczny i szklany, a mianowicie 2.296 robotników i 86 robotnic, czyli razem 2.382 osób. Trzecie z rzędu miejsce zajmuje przemysł drzewny i koszykarski, który zatrudnia 1.224 robotników. Udział kobiet w pracy fabrycznej jest tylko w przemyśle spożywczym równy udziałowi mężczyzn; w innych działach przemysłowych jest udział kobiet zupełnie nieznaczny, wyjąwszy mało rozwinięty przemysł wyrobów z papieru, w którym przeważnie pracują tylko dziewczęta zajęte przy klejeniu tutek cygaretowych i torebek papierowych, używanych w handlach korzennych. Ponieważ dane dotyczące liczby zatrudnionych robotników dotyczą tylko owych 119 fabryk (ze wszystkich 291), w których przeprowadzono inspekcyę, nie dają więc one pojęcia, jak wielu robotników pracuje u nas w przemyśle, natomiast dają one dokładne wyobrażenie o ustosunkowaniu pracy mężczyzn i kobiet, chłopaków i dziewcząt, na ten też stosunek zwróciliśmy wyżej uwagę.

Co do ekonomicznego położenia robotników, to inspektorat stwierdza na podstawie własnej obserwacyi, że sytuacya ta w bardzo szybkiem tempie polepsza się, a to przez podwyższanie cen pracy „z powodu drożyzny“, i przez realny wzrost cen pracy wywołany tem, że podaż pracy zwiększa się dość powoli, a popyt za robotnikami wzrasta znacznie szybciej.

Pewien charakterystyczny obraz rozwoju przemysłowego w naszym kraju daje wykaz nowopowstałych zakładów przemysłowych. Otóż w r. 1906 powstały na terytoryum lwowskiego inspektoratu: 4 wielkie cegielnie i 1 mniejsza, 3 tartaki parowe, 1 młyn parowy, 1 fabryczna piekarnia z urządzeniami maszynowemi i 1 fabryka spirytusu. Bardzo znacznie rozszerzono 1 fabrykę likierów i jeden zakład litograficzny; w czterech młynach wodnych zaprowadzono motory.

Nakoniec zaznaczyć nam należy, że leżące przed nami nadzwyczaj szczegółowe sprawozdanie lwowskiego inspektoratu przemysłowego świadczy o regularnem i sprężystem funkcyonowaniu jego biur. Sprawozdanie podpisane jest przez kierownika inspektoratu p. Arnulfa Nawratila.

Sprawa zamordowania hr. Kamarowskiego. Izba radna sądu wiedeńskiego uchwaliła uczynić zadość życzeniu sądu włoskiego i wydać Włochom Tarnowską i Priłukowa. Obrońca Tarnowskiej wniósł przeciw temu rekurs i sprawa poszła do sądu apelacyjnego.

Wilki na Bukowinie. Jak donoszą z Dorna-Watry (miejscowość kąpielowa) zjawiły się w okolicy stada wilków w niezwykłej o tej porze ilości. Wilki napełniają przerażeniem właścicieli bydła i czynią dokoła znaczne szkody. Przed kilkoma dniami wymordowały wilki w lesie pod Dorną prawie 300 owiec. Starszy leśniczy dóbr kameralnych p. Alfred Bilecki zebrał szczątki owczego mięsa, zatruł je i rozrzucił po całym lesie. Na drugi dzień znaleziono 30 nieżywych wilków — spodziewają się, że w niedalekiej odległości od lasu taką samą ilość odnajdą. Aby wytępić szkodników, rozrzuca się zatrute mięso w dalszym ciągu.

Ostrzeżenie. Weksel z podpisem Marya Feliksa Smulikowska, płatny 26 stycznia 1908 r., na 925 kor., został zgubiony i sądowa amortyzacya zgłoszona.

Na gościnne występy przyjechali wczoraj z Królestwa do Galicyi trzej bandyci: Lorek, Cichoń i Wróblewski. Zatrzymali się w Gródku i prosto z kolei udawszy się na targ, ukradli jakiemuś chłopu 100 koron, wynajęli sobie fiakra i pojechali do Lwowa. Na rogatce grodeckiej jednak aresztowała ich policya lwowska, telegraficznie z Gródka zawiadomiona o przybyciu tak niepożądanych gości.

Nożowcy we Lwowie. Policya aresztowała dzisiaj jakichś dwóch drabów, podejrzanych o to, że onegdaj w bójce ulicznej na t. zw. Sieniawszczyźnie zakłóli nożem robotnika Jana Chruściaka.

Temperatura dnia 16 października o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +11, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach +10, w Wiedniu +12, w Salcburgu +7, w Gracu +11, w Pradze +10, w Tryeście +18, w Abbazyi +17, w Raguzie +20, w Budapeszcie +14, w Berlinie +9, w Hamburgu +8, w Monachium +6, w Zurychu +6, w Genewie +6, w Lugano +12, w Anglii +6, w Paryżu +9, w Biarritz +14, w Nizzy +13, w północnych Włoszech +12, we Florencyi +16, w Rzymie +18, w Neapolu +20, w Palermo +18, w Madrycie +12, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +8, w Wilnie +11, w Warszawie +14, w Moskwie +2, w Kijowie +7, w Odessie +14, w Serajewie +14, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +11, w Sofii +11, w Konstantynopolu +16, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +10 R. w poł. +14 R. Bar. 770. Podnosi się. Pochmurno.

Rozczarowanie.

— Błagam cię pani... o słówko odpowiedzi!

— Pomów pan z papą...

— Już mówiłem, ale powiedział mi, że on także goły i chciałby, żeby mu też kto udzielił pożyczki...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Maryna“, sztuka Szukiewicza. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Skąpiec,“ wieczorem „Aida,“ opera Verdiego; występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Wł. Florjańskiego. — W niedzielę popołudniu „Gałganduch,“ czyli „Trójka hultajska,“ czarodziejska krotochwila ze śpiewami J. Nestroya; wieczorem „Andrzej Chenier“, opera U. Giordano; występ I. Bohuss i Ign. Dygasa. — W poniedziałek „Maryna“. — We wtorek „Walkirye,“ opera R. Wagnera; występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa. — We środę po raz pierwszy „Cyrano de Bergerac,“ komedya w 5 aktach E. Rostanda, przekład J. Kasprowicza. — We czwartek „Wesoła wdówka“. — W piątek „Cyrano de Bergerac“. — W sobotę o godz. 3-iej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Otello,“ tragedya Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej; wieczorem o godz. 7-mej „Walkirya“ R. Wagnera. — W niedzielę popołudniu „Jaś i Małgosia,“ baśń operowa Humperdincka; w niedzielę wieczorem „Opowieści Hoffmana,“ opera fantastyczna Offenbacha; występ Ireny Bohuss i I. Dygasa. — W poniedziałek „Cyrano de Bergerac“.

Filharmonia. Powszechne uwielbienie wzbudził koncert na skrzypce z orkiestrą, który Irma de Halácsy poświęciła Isayowi. Są w nim najodważniejsze efekta, odpowiadające najśmielszym wymaganiom nowoczesnej muzyki. Pomimo pochodu tryumfalnego małego Schramma w siódmym i ósmym roku, rodzice oddali go jeszcze dla głębszych studyów na cztery lata do prof. Leszetyckiego który go uważał za najlepszego swego ucznia i dumne nadzieje w nim pokłada.

Repertuar teat u miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Szkoła“, sztuka Z. Kaweckiego; we wtorek „W przystani“, dramat J. Engla; we środę „Piękna Mirandolina,“ komedya Goldoniego i „Lita et Compagnie,“ komedya Aleks. Fredry: we czwartek „Wojna domowa,“ komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego; w piątek „Szkoła; w sobotę „Cyd,“ tragedya w 5 aktach P. Corneille'a; tłum. St. Wyspiańskiego; w niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga,“ komedya Gogola; wieczorem „Cyd“.

Colosseum Hermanów od 16—31 października. Sensacyjne nowości. *Mówiące i śpiewające żywe fotografie.* — *Jacopi Famly*, igrzyska ikaryjskie. *Listonosz*, farsa. — *Trupa Laares*, akrobaci. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj dawano po raz 49-ty „Wesołą wdówkę“ i sala była prawie całkiem wypełniona, a publiczność gromkiemi oklaskami nagradzała doskonałych artystów. Oprócz p. Schuppównej, która tworzy bardzo poetyczną postać „Wesołej wdówki“, p. Lelewicza i p. Kasprowiczowej, którzy zawsze są i będą fawerytami naszej publiczności, najwięcej oklasków zdobywali: p. Solnicki, który swoim niezrównanym temperamentem wysuwa na pierwszy plan postać hrabiego Daniła i p. Leyman, który swoim pięknym głosem podnosi niepospolicie rolę p. de Rosignol.

W przyszłym tygodniu dane będzie 50-te, jubileuszowe przedstawienie „Wesołej wdówki“ z panią Miłowską w roli tytułowej. Jednocześnie dają w Warszawie setne przedstawienie tej doskonałej operetki.

* **Nowe książki.** W handlu księgarskim pojawiły się następujące nowe książki:

Wiesław Sclavus. „Nihiliści“. Powieść. Lwów. Nakład księgarni polskiej B. Połonieckiego. 1908. Stronic 410.

Wiesław Sclavus. „Finis Poloniae“. (Wydanie drugie, uzupełnione). Lwów. Nakładem księgarni Połonieckiego. 1908. Stronic 317.

X. dr. Jan Ciemniewski. „O akcie wiary ze stanowiska nowożytnej psychologii“. Poznań. 1907. Stronic 62

H. K. Rostworowski. „Pro memoria“. Poemat Kraków. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki. 1907. Stronic 100.

Dzeteo. „Historye różne“. (Siedmnaście nowel i opowiadań) Lwów. Nakładem H. Altenberga. 1907. Stronic 169.

Stanisław Bełza. „Ojczyzna w pierwszych poezyach Mickiewicza“. Kraków. Nakład Gebethnera i Spółki. 1908. Stronic 59.

Grzegorz Glass. „Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego“ — pamiętnik śp. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy. Kraków. 1908. Stronic 209.

Hr. Lew Tołstoj. „Sonata Kreuzerowska“. Lwów. Nakład księgarni polskiej B. Połonieckiego. 1908. Stronic 197.

Gustaw Flaubert. „Kuszenie św. Antoniego“ (przełożył z francuskiego A. Lange). Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe. 1907. Stronic 156.

Gustaw Geffroy. „Więzień“. Żywot i dzieła Augusta Blanquiego. (Tłómaczył F. Mirandola). Lwów 1907. Polskie Towarzystwo nakładowe. Stronic 514.

W. J. „Szkice i fraszki“. Lwów. Nakładem księgarni B. Połonieckiego. 1908. Stronic 133.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 października.

(Z). Dziś zarówno lokalne, jak i zewnętrzne wpływy oddziaływały korzystnie na tendencyę targu i sprawiły, że od pierwszej chwili obroty były ożywione, a poziom kursów podniósł się. Doniesienia bowiem o stanie zdrowia Cesarza konstatowały dalsze polepszenie, analiza szczegółów przedłożeń ugodowych napełnia sfery giełdowe coraz większem zadowoleniem, wreszcie i z zagranicznych targów nadchodziły dziś przeważnie same pomyślne wiadomości.

W południe nastało pewne osłabienie pod wpływem wiadomości, że niektóre banki wiedeńskie zaangażowane są podobno w upadłości firmy przemysłowej Finzi, która musiała zawiesić wypłaty. Passywa jej wynosić mają przeszło dwa miliony koron. Do firmy tej należała wielka fabryka sukna w Opawie.

Z Medyolanu donoszą, że i dziś był na tamtejszej giełdzie olbrzymi spadek kursów. Akcye przedsiębiorstw żelaznych Terni spadły w dalszym ciągu o 9%. — Minister finansów Carcano, chcąc przyjść z pomocą zagrożonym sferom finansowym, udzielił trzem bankom, mającym prawo emisyi not, pozwolenie na wypuszczenie (bez opłaty podatków) banknotów ponad dozwolony normalny kontyngent, ustanowiony jeszcze przed piętnastu laty. Pozwolenie to wydał minister z zastrzeżeniem, że w razie niezatwierdzenia go przez parlament, traci ono swą moc obowiązującą.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Zgromadzenie delegatów wszystkich stowarzyszeń szkół średnich, które odbywało się w poprzednich latach w Wiedniu, Bernie i Pradze, odbędzie się tego roku we Lwowie dn. 1 i 2 listopada. Wśród ważniejszych spraw na porządku dziennym znajduje się nowoczesna reforma egzaminu dojrzałości.

Wiedeń. Zapowiedziana ankieta w sprawie szkół średnich odbędzie się z końcem listopada lub z początkiem grudnia w ministerstwie oświaty.

Wrocław. Izba handlowa uchwaliła poczynić natychmiast kroki przeciw zamierzonemu zakazowi wywozu paszy z Austro-Węgier.

Łódź. Wczoraj rano na kasyera stacyi towarowej kolei łódzkiej, który wiózł 22.000 rubli, aby je złożyć w łódzkim banku państwowym, napadło 15 bandytów. Kasyerowi towarzyszyli kuryerzy i dwaj konduktorzy. Bandyci odebrali kasyerowi pieniądze. Jeden z bandytów został zabity, a jeden urzędnik policyjny ciężko zraniony.

Petersburg. Departament ministeryalny dla spraw górniczych orzekł, że obcy poddani mogą być dopuszczeni do uprawiania przemysłu naftowego na tych samych warunkach, co Rosyanie.

Petersburg. Komisya do zbadania nadużyć na kolei transbajkalskiej przedłożyła ministerstwu komunikacyi tak obszerny memoryał, że do jego przestudyowania wydelegowano osobnych urzędników.

Władywostok. Z Sachalinu donoszą, że w odległości 12 wiorst od zatoki Nobilskaja odkryto nowe źródła ropne.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister oświaty Briand oświadczył, że kradzieże w kościołach czynią koniecznem wydanie ustawy o przenoszeniu dzieł sztuki z kościołów do muzeów narodowych w odpowiednich departamentach.

Londyn. Komunikacya radyograficzna pomiędzy Europą a Ameryką została wczoraj otwartą.

(Depesze popołudniowe)

Wiedeń. O stanie zdrowia Monarchy dowiaduje się biuro korespondencyjne, że noc skutkiem kaszlu była mniej spokojna; mimo tego Cesarz w nocy i w godzinach porannych zupełnie nie miał gorączki. Apetyt dobry. Stan sił ogółem nie jest niezadowalający.

Kraków. Na uniwersytet Jagielloński wpisało się dotychczas 2.322 słuchaczy.

W rozprawie przeciw spółce spekulantów trybunał postawił dziś przysięgłym 16 pytań głównych i 15 ewentualnych. O godz. kwadrans na 12 rozpoczął prokurator dr. Brazon ostateczne wywody.

Olkusz. W Bolesławiu pod Olkuszem bandyci zrabowali z urzędu gminnego 40.000 rubli. Potem napadli na sklep monopolowy i zamordowali jednego strażnika.

Petersburg. Na zgromadzeniu prawyborców Polaków przemawiali zaproszeni kandydaci na posłów, Miluków (kadet), Wodowozow (grupa pracy) i Sokolow (soc. dem.). Podczas mowy tego ostatniego, przedstawiciel policyi rozwiązał zgromadzenie.

Petersburg. *Ruś* ogłasza protest 42 xięży Litwinów z dyecezyi wileńskiej przeciw zarzutowi, czynionemu x. biskupowi Roppowi, jakoby był niesprawiedliwy dla narodowości litewskiej.

Tryest. Wczoraj o 8 wieczorem przeszła nad miastem burza, połączona z oberwaniem się chmury. Wszystkie niżej położone ulice i place zostały zalane. Woda wdarła się do sklepów i magazynów. Ruch tramwajowy zupełnie zawieszono.

Cannes. W okręgu Saint-Auban (depart. Alpes Maritimes) osunęła się góra na obszarze kilkuset metrów. Jeden dom i probostwo zawaliły się. Ośmiu domom grozi niebezpieczeństwo zawalenia się.

San Sebastyan. Koło Oris zderzył się pociąg osobowy z towarowym 20 osób zostało ciężko zranionych

Wrocław. Na całym Szląsku pruskim szalał tej nocy orkan, pozrywał dachy, powywracał słupy telegraficzne.

Rzym. Z okazyi ostatnich strejków na kolejach w Medyolanie, Turynie i innych miejscowościach, rada administracyjna kolei państwowych postanowiła zatwierdzić propozycye generalnego dyrektora, ażeby ci, którzy do strejku podburzali, lub też nie wrócili dobrowolnie do pracy, podlegali karom, przewidzianym w ustawie, tj. degradacyi lub opóźnienia normalnego podwyższenia płacy. Tym zaś, którzy pracowali w czasie strejku, rada administracyjna uchwaliła wyrazić pochwałę i udzielić remuneracyi.

Rada państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 15. Od sądu powiatowego w sprawach karnych we Lwowie wpłynęło pismo z żądaniem wydania posła Budzynowskiego w sprawie obrazy czci.

Pp. Klofacz i tow. zgłosili wniosek nagły, aby ze względu na ciągłe skargi na znęcanie się nad żołnierzami Izba uchwaliła: Członkom komisyi wojskowej w porozumieniu z zarządem armii przyznaje się prawo, by w obecności organów wojskowych porozumiewali się z żołnierzami w koszarach. Komisya wojskowa ma być oficyalnie zapraszana na wielkie manewry, aby stosunki panujące w armii poznała z własnego doświadczenia. W razie odrzucenia tego żądania stawia się wniosek, aby komisyi wojskowej przyznano prawo przez delegatów ze swego łona przesłuchiwać żołnierzy w obecności audytora wojskowego.

Między interpelacyami znajduje się interpelacya p. Breitera do ministra kolei w sprawie rozkazu, wydanego przez dyrektora kolei państwowych we Lwowie, wykluczającego pisma *Naprzód*, *Głos* i *Monitor* od sprzedaży na stacyach w obrębie lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych.

Po odczytaniu wpływów Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Ellenbogena i tow. w sprawie Towarzystwa kolei państwowej.

Zabiera głos minister dr. Derschatta i oświadcza, że rząd trwa przy decyzyi prowadzenia dalej akcyi upaństwowienia kolei, przyczem jednakowoż linie Towarzystwa kolei państwowej są wykluczone. Dlatego musi zastrzedz sobie rezerwę. Generalna inspekcya z polecenia ministerstwa badała wszystkie linie kolejowe, zwłaszcza te, które są bliskie upaństwowienia; przytem okazało się, że na liniach Towarzystwa kolei państwowej są wielkie braki, zwłaszcza co do materyału progów i szyn, a również potrzebną jest rekonstrukcya budowy nadziemnej.

Wszelkie rozporządzenia gen. inspekcyi, mimo rekursów Tow. kolei państwowych, ministerstwo w pełni zatwierdziło, a tylko jeden rekurs uwzględniło w wypadku, w którym kompetencya generalnej inspekcyi była przekroczona. Towarzystwo kolei państw. mimo rekursów przedłożyło w terminie program prac co do wymaganych napraw. Program ten był badany i odesłano go Towarzystwu celem poczynienia poprawek, z terminem ponownego przedłożenia programu z początkiem listopada. Póki termin ten nie upłynął, rząd nie może twierdzić, czy Tow. kolei państwowych nie było skłonne do wypełnienia poleceń. Minister sądzi zatem, że dowiódł, iż nie zaniedbał niczego, co leży w interesie państwa i ogółu, i zapewnia, że w danym razie potrafi obowiązek swój spełnić. (Oklaski.)

Po ministrze zabrał głos p. Burzival.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 października.

Marki 117.42, renta majowa 96 10, węgierska renta koronowa 92 90, akcye: austr. zakł. kredyt. 632 00, węg. zakł. kred. 741·00, anglobanku 295 25 unionbanku 532.00, bankvereinu 527.00, länderbanku 423 00, kolei państw. 654 00, lombardy 149 00, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00 alpiny 598 50, Rima Muranyi 541·50, prag. T. żel. 2636, losy tureckie 183 50 ruble 254 00. Usposobienie: słabe.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.00.

Lwów 18 października. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557 — do 562 —. Banku hipotecznego po 400 kor· 556·00 do 575·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 109 70 do 110 40 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95 60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99 80 do 100 50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95.00 do 95 70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (1 emisya) 96 50 do 00·00, 4 proc los w 41 i poł latach 96 50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94 50 do 95 20.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97 30—98 00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101 00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99 70 do 100 40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·90 do 94·60. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 95.10—95.80, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93 70, 4% bez podatku (konwers.) 94·50 95.00,

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25 **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05. **2.25**, 3.55, 9.00*
Z Kołomyi: 10 05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7 10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11 50, 10 50*.
Z Tuchli: 3,51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.34*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20. **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12. 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6,00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7 30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·20 popołud. i 8 20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·25 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·38, 3 45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9 15 przedpołud. i 8·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·15 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

21)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

Było to powiedziane z pewną godnością, ale powiedziałam sobie wtedy, iż dobrze się stało, że z tą rodziną nie wchodziłam w bliższe stosunki. Nie wyprzedzajmy jednak wypadków i wystrzegajmy się podobnych uwag na przyszłość.

— Powiedz mi pan — mówił dalej sędzia — jaki jest powód oziębienia się waszych stosunków? Czy brat pański zrobił co takiego, coby się panu nie podobało?

— Małżeństwo jego nie zgadzało się z naszem życzeniem.

— Czy młode stadło nie jest szczęśliwe?

— Małżonkowie nie byli dla siebie odpowiedni.

— Musiałeś pan dobrze znać panią Van Burnam, skoro się tak wyrażasz?

— Tak, znałem ją, ale inni członkowie naszej rodziny nie znali jej.

— Jednak podzielali pańskie przekonanie?

— Byli jeszcze bardziej przeciwni, niż ja temu małżeństwu. Nigdy nie mam zwyczaju mówić źle o kobietach. Nie miałem więc nic do zarzucenia obyczajom i rozsądkowi tej damy, ale mieliśmy prawo spodziewać się, że Howard zawrze zupełnie inne małżeństwo.

— I objawiał pan stale swoje przekonanie w tym względzie?

— Nie mogłem inaczej postąpić.

— Zachowałeś pan nieprzychylną postawę wobec bratowej nawet w kilka miesięcy po ślubie?

— Nie mogliśmy się zgodzić na przyjęcie jej do rodziny.

— A brat pański — przykro mi, że muszę kłaść nacisk na to, — czy dał po sobie poznać kiedykolwiek, że cierpiał z tego powodu?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. Mój brat jest bardzo szczery w postępowaniu, ale także i dumny. Jestem pewny, że cierpiał nad zmianą naszych stosunków, ale wyraźnie nigdy tego nie okazał.

— Panie Van Burnam, bądź łaskaw wymienić nazwiska wspólników firmy: „Van Burnam i Synowie“.

— Trzy osoby wymienione na firmie.

— Nikt inny?

— Nikt.

— Czy słyszałeś pan co o pogróżce ojca w sprawie rozwiązania spółki?

— Słyszałem, jak ojciec kiedyś mówił — odpowiedział Franklin — że się ze spółki wycofa, jeżeli z niej nie ustąpi Howard. Wątpię jednak, aby ojciec się do tego posunął. Ojciec mój jest przedewszystkiem sprawiedliwy i stara się zawsze, mimo pozornej szorstkości, postępować jak najłagodniej.

— Zagroził wam jednak rozwiązaniem spółki?

— Nie inaczej.

— Brat pański wiedział o tem?

— Wiedział.

— Panie Van Burnam, czy zauważyłeś pan u brata jaką zmianę od chwili wypowiedzenia tej groźby przez ojca?

— Niedobrze rozumiem pytanie. O jakiej zmianie jest tu mowa?

— O zmianie postępowania względem was i swojej żony.

— Nie widziałem go w towarzystwie żony od czasu wyjazdu ich do Haddam. Co do jego postępowania ze mną, nic dodać nie mogę do tego, co już powiedziałem. Nie zapomnieliśmy nigdy, że jesteśmy dziećmi jednej matki.

— Bądź pan łaskaw nam powiedzieć, ile razy widziałeś panią Van Burnam?

— Widziałem ją nieraz. Wszakże częściej przed ślubem, niż potem.

— Więc wiedziałeś pan o zamiarach brata? wiedziałeś, że chciał się żenić?

— Wiedziałem, a przecież starałem się nie dopuścić do tego związku; widywałem często pannę Ludwikę Stapleton.

— Bardzo jestem zadowolony z tego objaśnienia; niedobrze zdawałem sobie sprawę, jak się to stało, że ze wszystkich członków rodziny jesteś pan jedynym, który znasz żonę swego brata?

Świadek, uznając, że to pytanie odpowiedzi nie wymaga, zachował milczenie. Nie mógł jednak w niem wytrwać, gdy sędzia zapytał:

— Ponieważ widywałeś pan często panią Van Burnam, przeto znasz ją zapewne dobrze?

— Rzeczywiście dość dobrze, ot tak, jak się zna osoby, spotykane w świecie.

— Czy była szatynką, czy blondynką?

— Miała włosy kasztanowate.

— Czy w tym rodzaju?

— Tak, w tym rodzaju.

Dźwięk jego głosu był twardy, ale nie mógł ukryć cierpienia.

— Panie Van Burnam, czy dobrze przyjrzałeś się młodej kobiecie, której zwłoki znaleziono w domu pańskiego ojca?

— Tak panie.

— Czy w jej wyglądzie zewnętrznym, albo w rysach twarzy, które można było jeszcze rozróżnić, zachodziło jakie podobieństwo z panią Howard Van Burnam?

— W pierwszej chwili mogłem je istotnie odnaleźć — odpowiedział nie bez wahania.

— A później zmieniłeś pan zdanie?

Franklin Van Burnam zmieszał się, ale odpowiedział z mocą:

— Co prawda, to nie. Ale zdanie moje nie ma wartości. Znałem tak mało moją bratowę.

— Sąd to rozstrzygnie. Naszem życzeniem jest tylko, abyś pan według tego, co wiesz i coś zauważył na ciele denatki, zeznał, że to nie jest pani Howard Van Burnam.

— Nie, panie, tego zeznać nie mogę.

Po tem uroczystem zeznaniu badanie Franklina zostało zakończone. Reszta dnia zeszła na porównaniu pisma pani Van Burnam i pani James Pope, jakie znajdowało się na liście hotelu w D... i na zamówieniu w magazynie Altmana. Rozwiązanie, na które się zgodzono, było, że oba pisma pochodziły prawdopodobnie z jednej ręki, chociaż nie wszyscy biegli godzili się na tę opinię. Taki był koniec przesłuchań, na ten dzień wyznaczonych.

XIV.

Hovard Van Burnam.

Osoba, która wysiadła tego wieczora z powozu około północy i weszła do domu Van Burnama tak małe na mnie zrobiła wrażenie, że kładąc się spać, byłam już przekonana, że te próby nie przyniosą żadnego rezultatu.

Powiedziałam to nazajutrz p. Gryce za jego bytnością u mnie. Nie zwróciwszy na to uwagi, prosił mnie jeszcze o ostatnią próbę, a po otrzymaniu obietnicy, oddalił się. Chciałam mu zadać wiele pytań, ale zachowanie się jego nie było zachęcające, a byłam zbyt ostrożną, aby nie okazać więcej zaciekawienia, niż to przystało osobie poważnej.

O godzinie 10 zajęłam moje miejsce w sali sądowej. Wokoło miałam tę samą ciżbę, co dnia poprzedniego, tylko twarze były inne, oprócz dwunastu członków przysięgłych, którzy zrobili na mnie wrażenie starych znajomych. Howard Van Burnam był pierwszym wezwanym świadkiem; gdy się przybliżał wszystkie oczy w jego zwróciły się stronę, ciekawość doszła do szczytu. Twarz jego miała wyraz obojętny, źle usposabiający sędziów. Nie zdawał się zwracać uwagi na wywarte wrażenie i odpowiadał swobodnie na pytania sędziego, co szczególnie odbijało od wybladłych i niespokojnych twarzy jego ojca i brata, których spostrzeżono w rogu sali.

Sędzia pan Dahl, chwilę badał go wzrokiem, następnie zapytał spokojnie, czy widział trupa kobiety znalezionej w domu jego ojca pod przewróconą etażerką?

— Widziałem — odpowiedział.

— Przed wywiezieniem jej z domu, czy później?

— Później.

— Poznałeś ją pan? Czy to było ciało kobiety panu znajomej.

— Nie sądzę.

— A żona pańska? Wczoraj nie wiedziano, gdzie się znajduje. Czy są dziś jakie wiadomości?

— Nic o nich nie wiem.

— Czy pańska żona miała cokolwiek podobnego do nieboszczki, o której przed chwilą mówiłem?

— Idzie zapewne o to, że miała kasztanowate włosy i białą cerę. Ale tyle jest kobiet z podobnymi włosami i białą cerą, że podobne określenie jest za błahe, aby, opierając się na niem, stwierdzać tożsamość osoby w tak ważnym wypadku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L.W. 93099/907.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego, a ewentualnie dwóch stypendyów z fundacyi ś. p. **Leona Jana Kantego** dw. im. **Ślepowrona Kuczyńskiego** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te otrzymać mogą tylko odbywający studya w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej, uczniowie z rodu polskiego, obrz. łacińskiego, ubodzy a przynajmniej niezamożni, a mianowicie w pierwszym rzędzie krewni fundatora, w ich braku uczniowie, należący, do szlachty polskiej, przyczem starsza szlachta przed nowszemi rodzinami pierwszeństwo mieć będzie, a jeżeliby i takich nie było uczniowie do szlachty nie należący, w szczególności przeznaczone jest jedno stypendyum w rocznej kwocie 1000 Koron, wakujące tylko ewentualnie dla uczniów akademii technicznych, drugie zaś stypendyum w rocznej kwocie 600 Koron, dla uczniów szkół przemysłowych lub rolniczych Pobór stypendyów trwa aż do prawidłowego ukończenia nauk, w zakładach, dla których są przeznaczone, poczem stypendya te mogą być pozostawione w celu dalszego kształcenia się za granicą. Stypendyści obu kategoryi zatrzymują stypendya przez jeden rok szkolny po zagaśnięciu normalnego lub przedłużonego prawa poboru Prawo nadawania niniejszych stypendyów służy Wydziałowi krajowemu.

Podania wystosowane do Wydz. kraj. należy wnosić na ręce przełożonej władzy szkolnej kandydata (Rektoratu, a wzgl. Dyrekcyi) najpóźniej **do dn. 15 listopada b. r.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątk. i świadectwo szkolne z ostat. półrocza, a ewentualnie także dowody pokrewieństwa z ś. p. fundatorem lub dowody szlachectwa polskiego

We Lwowie, dnia 8 go października 1903.

Piotrowski.

Fundacya

Wiktora hr. Baworowskiego

wydzierżawia położone w powiecie Tarnopolskim dobra **Łuka wielka,** obejmujące około 1070 morgów

od 1. kwietnia 1908 r.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawnego, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości.

Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacyi.

Termin wniesienia ofert do 1. grudnia 1907 r. Oferenci składać mają wadyum 10.000 koron w Kasie Wydziału krajowego, a odpis kwitu kasowego dołączyć do oferty.

Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndyka fundacyi

adw. Dra Tadeusza Skałkowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.